Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 25 Kraków-Lwów, dnia 23 czerwca 1935 r. Rok XXIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Kartka wyborcza przestaje być środkiem walki politycznej

Projekt ordynacji wyborczej spotkał się z zaciętą walką opozycji w Komisji sejmowej. Jedno z najświetniejszych przemówień, głęboko ujęte i pełne siły sugestywnej, wygłosił w komisji b. marszałek Sejmu **Maciej Rataj.** Podajemy przemówienie to w obszernem streszczeniu nietylko dla jego świetnej argumentacji i głębokiego ujęcia, ale jako dokument chwili, świadczący o zdrowem nastawieniu tych odłamów ruchu ludowego, które się nie oddały oportunizmowi.

Redakcja.

GDZIE UZASADNIENIE IDEOLOGICZNE.

Zaznaczając, że klub Stronnictwa Ludowego oświadcza się za projektem PPS., jako podstawą do dyskusji, mówca zarzuca referentowi brak uzasadnienia ideologicznego. Nie mam pretensji do posła Podoskiego, powiada mówca, iż nie dał nam ideologicznego uzasadnienia swego projektu, mam jednak prawo żądać do niego uzasadnienia rzeczowego poszczególnych postanowień. Wchodzą tu przecież w grę rzeczy tak poważne, jak zagadnienia narodowościowe, stosunek wsi do miasta, a jednak wszystko to wisi w powietrzu. Ani przez chwilę nie przypuszczam, żeby autorowie projektu budowali go bez żadnych danych realnych. Przypuszczam jednak, że nie zechcieli podzielić się z nami temi danemi.

W dyskusji naszej obracać się musimy w ramach nowej konstytucji, której dziś nie można przeskoczyć. W ramach jednak tej konstytucji chcemy i będziemy bronić reszty tych praw, jakie jeszcze pozostały ludności. Wśród zagadnień, jakie dziś rozważamy, są rzeczy ważne, mające jednak charakter tylko praktyczny, są jednak i rzeczy zasadnicze.

PRZEKREŚLANIE PRAW WŁOŚCIAŃSTWA POLSKIEGO.

Do zagadnień praktycznych należy liczba posłów. Czy będzie 100, 200 lub też 444 posłów, jest to sprawa natury praktycznej, o ile nie wiąże się ona z innem zagadnieniem, które już nazwać musimy zasadniczem. Nie możemy bowiem traktować oddzielnie, ani oderwać od siebie Sejmu i Senatu, i tu właśnie występuje zagadnienie zasadnicze. **Zmniejszenie bowiem ilości posłów jest proporcjonalnie większe niżli senatorów, dzięki czemu zwichnięty został stosunek między Sejmem a Senatem,** co nabiera tembardziej wyrazistego charakteru, jeśli zważymy, w jaki sposób Senat u nas ma być powołany. Pozatem posłowie spełniają u nas rolę, jaka ich nie obciąża gdzieindziej, niosą bowiem w społeczeństwo, jakżeż często złożone z analfabetów, znajomość spraw publicznych, są nauczycielami i wychowawcami ludności.

Przy ilości 208 posłów 1 poseł wypadnie mniejwięcej na 170.000 mieszkańców, jeśli jednak zanalizujemy ten stosunek według okręgów, to okaże się, iż w mieście **Wilnie** 1 poseł wypada na **51.000** mieszkańców, w mieście **Krakowie** na **55.000** mieszkańców, w Warszawie na 98.000 mieszk., ale już w okręgu wiejskim **Łowicz** 1 poseł na **162.000** mieszkańców, w okręgu wiejskim **Koło na 163.000, Piotrków — 186.000, Jędrzejów 194.000, Chełm 214.000,** a jest nawet okręg wiejski, gdzie 1 poseł wypadnie na **245.000 mieszkańców.** Są to oczywiście liczby przybliżone, jednak wskazują one na olbrzymią marżę, jaka istnieje pomiędzy poszczególnemi okręgami. Nie chciałbym, aby mnie posądzono o antysemityzm, lecz **w jaki sposób będzie można wytłumaczyć chłopu polskiemu z pod Jędrzejowa, dlaczego głos jego w wyborach przedstawia dwa razy mniej wartości, niżli głos np. Żyda z Warszawskich Nalewek, a trzy razy mniejszą wartość niż Żyda z Krakowa.** Jeśli panowie chcieli wprowadzić odpowiednią reprezentację miast, to na to był inny sposób — proporcjonalność. Wpadliście jednak w ostateczność, niezrozumiałą dla ludzi myślących prostemi i moralnemi kategorjami. W tym względzie zgłosimy w odpowiednim czasie poprawkę. **Rozdział mandatów na okręgi, o którym mówię, znajduje się w rażącej sprzeczności z najistotniejszem interesem Państwa, który leży w tem, żeby budować jego siły na najbardziej zdrowym i czystym moralnie materjale, jakim jest chłop.**

O PODSTAWĘ PRAWA WYBORCZEGO.

Nie przywiązujemy do proporcjonalności wagi zasadniczej, możemy się zgodzić na okręgi jedno, czy dwumandatowe. Jeżeli jednak skłaniamy się w tej chwili raczej do głosowania za proporcjonalnością, to ze względów oportunistycznych, uważamy bowiem, że daje on więcej gwarancji przed nadużyciami wyborczemi, które tak dobrze przecież znamy.

Natomiast zasadnicze znaczenie posiada **sprawa zgłaszania kandydatów.** Jeżeli obywatel nie może swobodnie zgłaszać kandydatów, to wybory stają się komedją, a powstały w ten sposób Sejm nie będzie odpowiednikiem opinji i woli kraju. Jaki jest stosunek projektu panów w art. 31,32 i następnych do konstytucji, jak je oceniać z punktu widzenia prawniczego, będziemy mówić później. Uważamy jednak, że znajdują się one w sprzeczności z zagwarantowaną przez konstytucję bezpośredniością wyborów. **Konstytucja zwęziła uprawnienia Sejmu tak ustawodawczego, jak kontrolne do ostatnich granic.** Ale obóz rządowy mówił, że chce pozostawić Sejm jako forum ujawniania i legalnego ścierania się opinji, jako miejsce, w którem legalnie będą mogły się ujawniać prądy, jako wentyl bezpieczeństwa w naszem życiu państwowem. **Tymczasem projekt panów to zaprzeczenie nawet takiej roli Sejmu, to zamknięcie tego wentyla wbrew konstytucji przez was uchwalonej.** Powstanie więc w ten sposób coś sztucznego, gdyż nie dajecie możności wysyłania do Sejmu ludzi posiadających zaufanie społeczeństwa.

WYBORY SAMORZĄDOWE BYŁY PRZYGOTOWANIEM WYBORÓW SEJMOWYCH.

P. pos. Podoski dowodził, że projekt ten stanowi złamanie monopolu partji i wyklucza ich pośrednictwo. Gdybym chciał dowcipkować, tobym powiedział, że w poprzedniej ordynacji wyborczej nie było chyba tak wiele monopolu dla partji, skoro pozwoliła na to, aby do Sejmu weszła tak znaczna większość „bezpartyjnych" z BB. P. pos. Podoski mówił, że obywatela w wyznaczaniu kandydatów zastąpią organizacje, będące wyrazem jego zaufania, że „samorządy wiejskie odzwierciadlają wolę ludu". Nie wiem, jak nazwać to twierdzenie posła Podoskiego! Przyjmijcie do wiadomości, że **wybory samorządowe były jednak wielkiem nadużyciem. Pomiędzy władzami samorządowemi a ludnością powstała głęboka przepaść.** Są one obce ludności — znienawidzone, stały się symbolem bezprawia. **Wybory samorządowe podcięły u ludności wiarę w prawo i kartkę do głosowania. Dziś dopiero ludność rozumie, poco były te bezprawia, były one wstępem i przygotowaniem do wyborów sejmowych. I te twory bezprawia mają zastąpić obywateli w wybieraniu kandydatów do Sejmu?** Czytałem niedawno, że w powiecie ropczyckim, czysto ludowcowym, wybrano do Rady Powiatowej na 28 członków aż 24 z BB. **W powiecie tym była przed 2 laty „pacyfikacja". Czyż panowie sądzicie, że ta owa „pacyfikacja" i znęcanie się nad chłopami tak pozyskało chłopów dla obozu rządowego?** Praktyki wyborcze do samorządów przybierały często formę wprost cyniczną. Kiedy ludność chciała wnosić skargi na fałszerstwa i fałszerzy wyborów, to grożono jej karami, bo mówiono, że „nie wolno ujawniać tajemnicy głosowania". Ten cynizm niektórych organów administracji doprowadził chłopów do rozpaczy. Znam wypadek: do Ministra spraw wewn. przyjechała delegacja z Małopolski ze skargą na nadużycia. Nadużycia były jaskrawe i na polecenie Minist. protest uwzględniono, ale przy nowych wyborach zanotowano jeszcze większe nadużycia.

I na tych tworach bezprawia chcecie budować Izby prawodawcze? Tym właśnie ciałom chcecie powierzyć wybór kandydatów?

TAKI SEJM NIE MIAŁBY PRAWA PRZEMAWIAĆ IMIENIEM KRAJU.

Dalszym składnikiem zgromadzeń okręgowych mają być przedstawiciele samorządu gospodarczego, n. p. **Izby rolnicze.** O tem, że są w Polsce Izby rolnicze, nie wie 90 proc. chłopów. Są to instytucje nieznane i często niepotrzebne, organy ministerstwa, a nie ludności. Część władz izby rolniczej wybierana jest przez sejmiki, część przez organizacje **wyznaczone przez ministra rolnictwa,** zaś jedna trzecia może być nominowana przez tegoż ministra. **Czy więc taka organizacja może być uważana za organ zaufania ludu i reprezentację chłopów?** W podobny sposób ma się sprawa z Izbami przemysłowo-handlowemi i rzemieślniczemi. Czy więc powstały w ten sposób Sejm miałby jakiekolwiek prawo moralne do przemawiania w imieniu kraju i reprezentować go. To nie będzie to nawet, coście panowie chcieli widzieć w Sejmie — wyraz opinji! Nie powie on wam bowiem nawet tego, co kraj myśli. Wprowadzacie jeszcze inne organizacje, kobiece itp. **Ale to wszystko stanowi ucieczkę przed społeczeństwem, prowadzącą do absurdu. Nikt nie zrozumie, dlaczego do przemawiania w sprawach państwowych ma być bardziej powołany związek gospodyń domu, czy hodowców bydła czerwonego, lub świń bekonowych, niżli partja polityczna, posiadająca poważny program w sprawach państwowych. Gdybyście panowie zdecydowali się na pełny korporacjonizm, byłaby w tem pewna myśl i taka reprezentacja byłaby coś warta. Droga jednak, jaką obraliście, jest nie do utrzymania moralnie i politycznie.**

Dla zagłuszenia sumienia wprowadzacie możność wysyłania delegata do zgromadzenia okręgowego na podstawie 500 podpisów, poświadczonych przez rejenta. To jednak nie zmienia postaci rzeczy.

My chcemy zgodnie z konstytucją, aby obywatele mogli wysyłać do Sejmu tego, kogo chcą,

do kogo mają zaufanie. Całą nierealność tego postanowienia widać na przykładzie konkretnym. Na to, aby mieć wpływ na przeprowadzenie własnego kandydata, n. p. w okręgu Pułtusk — Mińsk Mazowiecki — Radzymin, gdzie zgromadzenie okręgowe będzie się składać z mniejwięcej 100 ludzi, trzebaby przez podpisy wprowadzić do tego zgromadzenia 30 ludzi, na co znów konieczne byłoby zebranie 15.000 podpisów, poświadczonych przez rejenta. Otóż jeśliby nawet na poświadczenie jednego podpisu potrzeba tylko 3 minuty czasu, zaś rejent pracował przez 10 godzin dziennie, to poświadczenie owych 15.000 wymagałoby aż 70 dni, podczas kiedy całe postępowanie wyborcze

może trwać 54 do 60 dni. To wszystko prowadzi do farsy i winno być czemprędzej skreślone, bo nie pasuje do tak poważnej rzeczy, jak projekt ordynacji. Wysuwanie kandydatów ma znaczenie zasadnicze i nie dopuszczam tu możliwości jakichkolwiek przetargów natury politycznej. **Nie chcemy bynajmniej upolityczniać samorządu, ale gdybyście panowie chcieli utrzymać swoją propozycję, to tym ciałom trzeba dać legitymację moralną do nowych zadań.** A droga do tego, to rozwiązać samorządy obecne i zarządzić nowe, uczciwe wybory.

Jeszcze jeden drobny przepis, ale posiadający znaczenie zasadnicze: **Na zgromadzeniu okręgowem mają być wyznaczeni kandydaci bez dyskusji.**

A przecież takie zgromadzenie składać się będzie z ludzi, którzy częstokroć po raz pierwszy ze sobą się zetkną i w tych warunkach kilku zdecydowanych i zgranych ludzi może przeprowadzić swoich kandydatów, bez dyskusji narzucić ich większości. Dlaczego jednak nie można wziąć kandydatów pod lupę, dlaczego nie zostawić w drodze dyskusji możności zorjentowania się ludzi co do wartości danego kandydata.

Komisje okręgowe i obwodowe zostały całkowicie zbiurokratyzowane. Odtrąca się niezależnych obywateli od nadzoru nad wyborami. Od głosowania odtrąca się olbrzymią ilość analfabetów. Protesty muszą być zgłaszane do 7 dni. Będziemy uważali za rzecz zasadniczą wprowadzenie przepisu, który uniemożliwi, ażeby protesty zamieniały się w rzecz wprost nieprzyzwoitą. **W tej chwili mamy w Sejmie szereg posłów zaprotestowanych, którzy sprawowali mandat przez 5 lat, jakkolwiek na podstawie dokumentu zostało stwierdzone, że obliczenie głosów zostało sfałszowane. Tacy posłowie głosowali, między innemi nad Konstytucją.** Trzeba więc będzie wprowadzić przepis, albo że protesty muszą być załatwione do pewnego terminu, albo też, że poseł, którego protest nie został do pewnego czasu załatwiony, będzie musiał złożyć mandat.

PRZECIWKO ELICIE Z WYKSZTAŁCENIA.

Kilka słów o senacie. Przedewszystkiem mamy taką niczem nie umotywowaną różnorodność, że **w Warszawie jeden senator przypada na 196.000, w województwie warszawskiem na 506.000, w wołyńskiem na 521.000, w krakowskiem na 574.000.** Nie widzę w tem żadnej logiki. Musimy prosić o jakieś wyjaśnienie albo inaczej poproście panowie Pana Prezydenta, żeby ogłosił ordynację wyborczą w formie dekretu, bo my nie możemy brać udziału w takiem uchwalaniu ustaw.

Obliczyłem sobie, że chłopi w ogólnej ilości wyborców do Senatu będą reprezentowani liczbą **najwyżej 60 kilkutysięcy ludzi.** Będą to radcy gminni, radcy powiatowi, paru obdarzonych orderami zasługi cywilnej, a 100 lub 200 mających odznaczenia wojskowe. Natomiast **wyborców z tytułu wyższego wykształcenia będziemy mieli stokilkanaście tysięcy.** W mojej rodzinnej wsi, liczącej około 4.000 dusz o ludności bardzo cennej, która położyła wielkie zasługi, głosować będzie do senatu kierownik szkoły (w nawiasie mówiąc znienawidzony), następnie pełnomocnik właściciela dóbr, furman kierownika szkoły i jeden z chłopów samodzielnych. A obok tej wsi miasteczko, w którem jest ⅓ ludności żydowskiej, ⅓ ukraińskiej i ⅓ polskiej. Pytam się ilu ludzi tam będzie miało prawo głosowania i jacy to będą ludzie?

(Dokończenie ze strony 1-ej)

Jeżeli chodzi o cenzus wykształcenia, to trzeba pamiętać, że **wykształcenie niezawsze jest zasługą.** Zwłaszcza dziś zdobycie wykształcenia dla syna wsi stało się niemożliwe prawie. Bardzo często jest to kwestja pozycji socjalnej i materjalnej. Dalej cenzus zasługi. Jeżeli chodzi o Senat, my pójdziemy na uwzględnienie zasługi, aby uczynić zadość art. 7 nowej konstytucji. **Ale w tej formie, żeby prawo głosowania do Senatu mieli wszyscy obywatele powyżej lat 30, a dodatkowy głos otrzymali ci, którzy mogą się wykazać istotną zasługą, jak n. p. pracą dla niepodległości, dalej wszyscy ci, którzy po listopadzie 1918 brali udział w wojnach polskich,** albo ci, którzy też wykazać się mogą rzeczywistą zasługą na polu nauki, sztuki, kultury. Wtedy Senat nie będzie tylko ciałem, które reprezentuje zamkniętą w sobie grupę, czy kastę, która niezawsze ma prawo do największego wpływu w państwie.

W kraju zaznacza się obecnie jakieś zdenerwowanie i podniecenie. Na wsi bardzo poważnie jest rozpatrywana sprawa,

CZY WIEŚ MA JESZCZE LICZYĆ NA KARTKĘ WYBORCZĄ,

to znaczy na teren, gdzie w sposób legalny i ewolucyjny dokonują się pewne przemiany, **czy też niema już na to liczyć.** W ostatnich dniach **w powiecie suwalskim** odbywały się duże rzeczy wśród chłopów na tle ustawy szarwarkowej. W **Tykocinie**, w pow. **bielskiem**, również istnieje wyraźne podniecenie. Jabym się bał, ażeby Panowie przez uchwalenie ordynacji wyborczej, przez odcięcie masom możności wysyłania do Sejmu swych przedstawicieli i odcięcie od Senatu **nie przeważyli szali tej dyskusji,** o której wspominam, **w tym kierunku, w którym nie chciałbym, aby była przeważona, t. zn., żeby masy nie powiedziały sobie, że nie liczą już na kartkę wyborczą.**

Przeciwko sanacyjnemu projektowi ordynacji wyborczej

KOMUNIKAT KLUBU LUDOWEGO.

Dnia 11 bm. odbyło się **posiedzenie Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego,** na którem po referacie **posła Macieja Rataja** i dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Klub Ludowy po zaznajomieniu się z projektami ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, zgłoszonemi przez Klub B. B. W. R. stwierdza:

Proponowane okręgowe zgromadzenia wyborcze **nie dają najmniejszej gwarancji** postawienia takich kandydatów na posłów, **którzy mieliby zaufanie ludności; pomysł tych zgromadzeń przekreśla konstytucyjną zasadę bezpośredniości i powszechności wyborów, a sposób głosowania przez otrzymywanie kartki i oznaczanie kandydatów w lokalu wyborczym uniemożliwi swobodne wyrażenie woli i gwałci zasadę tajności.**

Projekt ordynacji wyborczej do Senatu dzieli obywateli na uprzywilejowanych i upośledzonych, co zniechęci tych ostatnich do Państwa.

Projekty B. B. wciągają w wir polityki samorząd i organizacje gospodarczo-zawodowe, mające inne zadania i cele.

Klub Ludowy stwierdza, że w razie niedokonania w powyższych projektach istotnych zmian, umożliwiających swobodne wysuwanie przez ludność kandydatów i gwarantujących niekrępowane wyrażanie woli przy głosowaniu — głosowanie stałoby się tylko fikcją bez istotnej wartości i spowodowałoby masowe wstrzymanie się ludności wiejskiej od głosowania.

Klub uchwalił zgłosić odpowiednie poprawki do projektu.

Galicyjskie wybory

W tygodniku „Przyszłość“ (organie Ch. D.) jeden z byłych senatorów przypomina, jakie to kawały robiły władze austrjackie członkom ówczesnych „zgromadzeń okręgowych“ (trochę się to inaczej nazywało) w dawnej Galicji.

Otóż w Stryju przeciw kandydatowi rządowemu stawał kontrkandydat Rusin, p. O. W starostwie wiedziano, że prawyborcy Rusini zgromadzili się w karczmie z wieczora, gdzie mieli przepędzić noc, by razem rano pójść do wyborów głosować na swego kandydata. Zbudzono ich wprawdzie rano, lecz prawyborcy stwierdzili ze zgrozą, że znikły im buty. Poszukiwania trwały kilka godzin, a gdy je wkońcu znaleźli, pośpieszyli do lokalu wyborczego, tam jednak zastali drzwi zamknięte, bo w czasie ich nieobecności głosowanie się odbyło i kandydat rządowy przeszedł na posła — pozostawiwszy ich na lodzie.

Pomysłowy był też starosta w Sokalu. Podczas głosowania dowiedział się, że w dwu innych miastach powiatowych, wchodzących do tego samego okręgu, sprawa przybiera obrót niekorzystny dla rządu. Starosta sokalski zemdlał więc natychmiast. Głosowanie przerwano. Omdlenie trwało dopóty, dopóki część „prawyborców“ nie obrobiono tak, iż wkońcu kandydat rządowy przeszedł.

Trudno uwierzyć

109 dni szarwarku na gospodarza

„Zielony Sztandar“ z dnia 16-go czerwca br. w nakładzie 2-gim po konfiskacie zamieszcza poniższy artykuł. (Przyp. Red.).

Przed 3 miesiącami uchwaliła większość sanacyjna w Sejmie nową **ustawę szarwarkową.** Klub Ludowy zwalczał tę ustawę z całych sił, uważając, że przy rządach biurokratycznych może się ona stać klęską dla wsi i przerodzić się w nową pańszczyznę. Niestety, ani rząd, ani większość sanacyjna nie usłuchała tych przestróg. Ustawa została uchwalona, ogłoszona i weszła w życie. A choć niewiele upłynęło czasu, okazuje się już, jak słuszne były przestrogi Klubu Ludowego.

SKONFISKOWANE.

Przytaczamy tylko tekst pisma, wysłanego przez chłopów ze wsi **Żywa Woda** do Ministra Spraw Wewnętrznych:

„Do

Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie.

My niżej podpisani, rolnicy wsi **Żywa Woda, gm. Jeleniewo, pow. Suwalskiego,** uprzejmie prosimy Pana Ministra o zaznajomienie się ze stanem rzeczy na naszym terenie, uniemożliwiając wykonanie nakazanych prac szarwarkowych, ze względu na bardzo wysoki wymiar.

W r. b. szarwark na terenie pow. tut. został wymierzony na podstawie podatku gruntowego, wziętego w całości i przeliczonego w dniówki. Radni gminni, uchwalając szarwark nie wiedzieli nawet w jakiej wysokości uchwalają, gdyż sekretarz Sejmiku Powiatowego p. Murawski, będąc na posiedzeniu w szeregu gminach, tak postawił sprawę, że go mało zrozumiano, a następnie zachwalając, że szarwark w r. b. będzie nawet mniejszy — i dlatego Radni gminni w całości uchwalili.

Obecnie jednak, kiedy każdy z gospodarzy otrzymał nakaz szarwarkowy, przekonał się, że **wymiar szarwarku jest niewspółmiernie wysoki i niemożliwy do wykonania. I tak, w naszej wsi szarwark w dniówkach wynosi na jednego gospodarza rocznie 60 dni i dochodzi dla niektórych gospodarzy do 109 dni rocznie.**

Pomimo tego, że szarwark w naszym powiecie jest już rozpoczęty, to jednak w szeregu gminach, jak Żaboryszki, Kadaryszki, Wiżajny, **Jeleniewo, Pawłówka, Filipów, Koniecbór itd. nic się nie robi.** Obietnice sekretarza Sejmiku Powiatowego p. Murawskiego, że szarwark będzie mniejszy, zawiodły i **tegoroczny wymiar szarwarkowy dla nas (Żywa Woda), wzrósł przeszło o 580 proc. w praktyce.**

Cały szereg gmin, zbiera się gremjalnie, odnosząc nakazy szarwarkowe i prosi o zmniejszenie wymiaru szarwarku, przytem gminniacy **ujawniają duże niezadowolenie i szerzą między sobą nienawiść do Rad Gminnych za nieświadome uchwalenie tak wysokiego szarwarku.**

P. o. Starosty, p. Dziembowski w towarzystwie urzędników Wydziału Powiatowego jeżdżą do gmin na **uspakajanie rozruchów szarwarkowych, lecz i to nie pomaga.** Gospodarze proszą o zmniejszenie wymiaru szarwarku i chcą pracować, lecz sekretarz Sejmiku Powiatowego p. Murawski oświadczył, że wymiar nie ulegnie zmianie i „**że musicie tak robić, jak my chcemy, a nie jak wy chcecie**“. Natomiast **w gminie Pawłówka** na zebraniu gminnem p. Murawski wywołał wstrząsający zamęt wśród zebranych przez wypowiedzenie się „**robić szarwarku, tak jak dawniej w roku zeszłym nie będziecie, gdyż djabli wzięli stare prawo i musicie tak robić, jak my wam teraz każemy**“.

W całym powiecie **panuje nastrój silnego podenerwowania** i wzrastający antagonizm miejscowego społeczeństwa do tych ludzi, którzy spowodowali wadliwe postawienie spraw szarwarkowych, a mianowicie do p. Murawskiego i całego zastępu **nowych pracowników, sprowadzonych z innych dzielnic Polski w tym czasie, kiedy na miejscu jest bardzo duża ilość** młodych oficerów rezerwy, Suwalszczan, **bezrobotnych.**

My, rolnicy, rdzenni Polacy, zamieszkali na krańcach Rzeczypospolitej wzdłuż pogranicza państw ościennych nie dlatego w walkach o Niepodległość nie jeden z nas walczył i krew własną przelewał — czy to legjonista, peowiak, ochotnik, czy też wreszcie jako poborowy, by obecnie w powiecie naszym jacyś nowi ludzie robili zamieszania i nas miejscowych poniewierali. Chcemy mieć porządek i życzliwy stosunek w tut. samorządzie, by lud miejscowy z całym zaufaniem i wiarą mógł w pracy swojej o byt współżyć z miejscowemi władzami.

Przedstawiając Panu Ministrowi powyższe postulaty, uprzejmie prosimy Pana Ministra o interwencję na naszym terenie, by uzdrowić stosunki i dać możność miejscowej ludności wykonywania prac szarwarkowych przez zmniejszenie wysokości wymiaru szarwarku.

Wieś Żywa Woda, dn. 30 maja 1935 r.

Uznanie dla posła Stachnika

ZJAZD DELEGATÓW POW. ROPCZYCKIEGO.

We wsi **Pietrzejowej** odbył się w dniu 30 maja br. w domu przebywającego obecnie w więzieniu tarnowskiem **posła ludowego, p. Franciszka Stachnika,** Zjazd delegatów S. L. powiatu ropczyckiego. Na Zjazd przybyli reprezentanci wszystkich wsi z całego powiatu, co świadczy, iż mimo szykan ze strony pewnych czynników chłopi stoją nieugięcie pod sztandarem Stronnictwa Ludowego. Przewodnictwo objął wiceprezes Zarządu pow. **Michał Knot,** który powitał przybyłych delegatów, a między nimi **dr. Franc. Dygdonia, który jako lekarz osiadł na wsi w Nagoszynie i poświęcił się pracy społecznej wśród chłopów.**

Zjazd zwołany został celem przygotowania obchodu Święta Ludowego i omówieniu spraw organizacyjnych w powiecie po zaaresztowaniu posła Stachnika. W dyskusji nad sytuacją w powiecie przemawiali pp. **Michał Knot, Adolf Paśko, dr. Dygdoń, Chłędowski Piotr, Biduś Ludwik, Osak, Trojan i Posłuszny Antoni.** Co do Święta Ludowego, Zjazd uchwalił urządzić **obchód we wsi Brzeźnicy pod Dębicą, w ogrodzie p. Jana Kucharskiego** i ustalił program Święta. Przemawiać będą na Święcie pp. dr. Dygdoń, Chłędowski i Posłuszny.

W imieniu zebranych wyraził dr. Dygdoń uwięzionemu prezesowi Zarządu pow. S. L., posłowi Stachnikowi, współczucie i uznanie za jego pracę w powiecie i Państwie, przyczem wzniósł na jego cześć okrzyk, który delegaci, wstając z miejsc, z zapałem podchwycili. P. Biduś Ludwik wyraził uznanie dla N. K. W. za jego działalność, wysunął jednak żądanie, aby N. K. W., jako władza kierownicza, podał sposoby obrony resztek praw chłopskich, za co jest odpowiedzialny. P. Chłędowski wzniósł okrzyk na cześć **prezesa Witosa,** na który zebrani delegaci odpowiedzieli trzykrotnym okrzykiem. Poruszono poza tem potrzebę propagandy czytelnictwa pism ludowych, poczem przewodniczący Zjazd zamknął.

sekretarz: **Adolf Paśko** — w. z. prezes: **Michał Knot.**

Kto i dokąd może emigrować?

Ostatnio otrzymaliśmy od naszych Czytelników liczne zapytania o możliwościach emigracyjnych. Chcąc jak najdokładniej poinformować zainteresowanych, zwróciliśmy się w tej sprawie do miarodajnych czynników, skąd otrzymaliśmy następujące wyjaśnienia:

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że żadnych wyjazdów na koszt jakiegokolwiek państwa niema. Również nie można wyjechać na odrobienie kosztów podróży, gdyż w interesie emigranta nie jest to dopuszczalne. Pogłoski o możliwości bezpłatnego wyjazdu do **Mandżurji, Marokka, Liberji** i t. p. są nieprawdziwe, a rozszerzających podobne pogłoski albo zapisujących po wsiach na wyjazd do tych państw należy bezwzględnie oddać w ręce policji.

Wyjazd do **Palestyny** jest możliwy tylko na podstawie t. zw. certyfikatu. Certyfikaty przydziela rząd angielski instytucjom żydowskim, które skolei rozdzielają je wśród swoich członków odpowiednio przygotowanych do ciężkiej pracy, która ich czeka w Palestynie.

Natomiast możliwy jest wyjazd rodzin rolniczych na osadnictwo do **Argentyny, Brazylji i Paragwaju.** Nieliczny kontyngent dla rodzin rolniczych do Kanady został na rok bieżący wyczerpany. Chętni mogą się jednak rejestrować na następny rok.

Pozatem mogą wyjeżdżać wszyscy, a więc także i samotni, którzy otrzymują wezwania albo kontrakty pracy od swoich krewnych lub znajomych, zamieszkałych w jakimkolwiek kraju, o ile wezwania te lub kontrakty pracy poświadczone są przez właściwe władze danego kraju.

Warunki wyjazdu do **Argentyny** dla rodzin osadniczych są następujące:

Karta okrętowa na przejazd 3-cia klasą od najbliższej stacji kolejowej miejsca zamieszkania, z której dana rodzina wyjeżdża do Argentyny, kosztuje 667 zł. 50 gr. od osoby dorosłej ponad 10 lat liczącej. Za dzieci od 5 do 10 lat płaci się połowę, od 1 roku do 5 lat czwartą część ceny karty okrętowej. Dzieci poniżej 1 roku jadą bezpłatnie. Opłata za wizę argentyńską wynosi 43 zł. 70 gr. od każdej osoby ponad 15 lat liczącej. Dzieci niżej lat 15 otrzymują wizę bezpłatnie. Opłata za badanie lekarskie wynosi po 2 zł. od każdej osoby wyjeżdżającej. Oprócz tego musi każda rodzina rozporządzać kwotą zł. 2.300 na zakup ziemi i zagospodarowanie się w Argentynie. Wyjątkowo mogą także wyjechać tylko głowy rodziny z tem, że rodzinę później sprowadzą, o ile prócz pieniędzy potrzebnych na opłacenie kosztów podróży, posiadają zł. 2.300 oraz zgodę żony na wyjazd. Koszty podróży (karta okrętowa) dla osób samotnych kosztuje zł. 775.

Poza rodzinami mogą do Argentyny wyjechać bez ograniczeń te osoby samotne, które w Argentynie już były i mogą to udowodnić jakimkolwiek dokumentem. Karta okrętowa dla tej kategorji emigrantów kosztuje również 775 zł., wiza argentyńska 43 zł. 70 gr., opłata za badanie lekarskie 2 zł. Emigranci ci pieniędzy na pokaz nie potrzebują.

Do **Brazylji** może wyjechać pewna ilość rodzin na kolonję „ORZEŁ BIAŁY“. Koszty podróży są te same, co i do Argentyny. Rodzina składa zadatek na ziemię w kwocie 500 zł., zaś na wyżywienie do pierwszych zbiorów musi posiadać najmniej 250 zł.

Pertraktacje z rządem brazylijskim o dopuszczenie rodzin także na inne kolonje dotychczas jeszcze nie są ukończone.

Do **Paragwaju** mogą wyjechać rodziny rolnicze, a także osoby samotne bez względu na zawód. Koszty przejazdu dla rodzin wynoszą z Krakowa do Buenos-Aires 667 zł. 50 gr. od osoby dorosłej, stamtąd do Asuncion 125 zł. Opłata za dzieci pozostaje w takim stosunku jak dla wyjeżdżających do Argentyny. Opłaty wizowe w konsulacie argentyńskim oraz paragwajskim wynoszą razem zł. 60.70. Każda rodzina musi oprócz tego posiadać najmniej 150 dolarów na zagospodarowanie się w Paragwaju.

Dla osób samotnych, udających się do Paragwaju, koszty podróży wynoszą 775 zł. i 125 zł. Na pokaz musi osoba samotna posiadać 100 dolarów.

Tak przedstawiają się główne zarysy możliwości wyjazdowych. Po dalsze szczegóły powinni zainteresowani zwrócić się do najbliższego Oddziału Syndykatu Emigracyjnego (dla województwa krakowskiego i śląskiego w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23), skąd otrzymają szczegółowe informacje i która to instytucja zajmie się załatwieniem wszelkich formalności wyjazdowych, nie pobierając za to żadnych opłat ze strony emigrantów.

Nowe stanowisko p. Prystora

Spowodu spodziewanych na jesieni zmian w świecie dyplomatycznym, mówią **o możliwości zmiany na stanowisku naszego ambasadora w Waszyngtonie.** Dotychczasowy ambasador **p. Patek** miałby przejść **na emeryturę,** a jako jednego z kandydatów na jego miejsce wymieniają obecnego **marszałka Senatu, Raczkiewicza.**

Wedle nowej konstytucji, marszałek Senatu jest faktycznie zastępcą prezydenta. To stanowisko marszałka Senatu **przewidują dla byłego premjera, płk. Prystora.**

Rozważania na Święto Ludowe

Święto ludowe, to dzień, w którym lud polski **winien okazać swą siłę, sprawność organizacyjną**, a nadto wysunąć swe **postulaty**, skrystalizować **cele**, do których zdąża, które osiągnąć pragnie. Sprawność nasza organizacyjna mimo zjednoczenia ludu pod jednym sztandarem Stronnictwa Ludowego, pozostawia wiele do życzenia. Lud nasz gnębiony, szczególnie kryzysem z jednej strony, nie doceniający jeszcze należycie ważności organizacyjnej, daleki jest jeszcze od tego poziomu organizacyjnego, jaki widzimy u chłopów w krajach zachodnich.

Na około 20 miljonów chłopów w Polsce, Stronnictwo Ludowe ma członków dużo mniej, niż jeden miljon. A wielu członków nie spełnia obowiązków członkowskich, nie płaci składek rocznych, statutem nałożonych. Nie zupełnie w tym wypadku zawiniła nędza, tak panosząca się dzisiaj na wsi! Były czasy lepsze — a w stosunku do dzisiejszych, można powiedzieć dobre — a jednak organizacje ludowe i wówczas pozostawiały wiele do życzenia. **Mało chłopi chcą czytać, widzimy to dowodnie, na ilości rozchodzącej się prasie ludowej.** Na tem polu jest całkiem źle? I znowu muszę powiedzieć, nie nędza jest przyczyną, gdyż różne piśmidła krążą w tysiącach egzemplarzy po wsiach, pisma te zapełnione bzdurami i bajkami, ogłupiają lud — a lud to czyta i płaci.

Wiele jeszcze wśród chłopów, nawet politykujących, spotyka się ludzi, wyzutych z honoru, ambicji i stałości charakteru. **W czasie wyborów samorządowych** widziało się, jak to wielu nie zważało na to, że niedawno podpisy składali pod deklaracjami Stronnictwa Ludowego, mimo to szli na listy sanacyjne, by złapać mandat sołtysa, czy też wójta, lub radnego.

—„Ja przecież jestem ludowcem i będę nim dalej, ale cóż to szkodzi dostać mandat." Oczywiście u innych tej godności jeszcze mniej. To jednak nie zwalnia nas od tego, byśmy tchórzostwa, czy oportunizmu z pośród siebie mieli nie tępić. Nieszczęściem dzisiejszych czasów i stosunków jest to, że ludzie bardzo często grają podwójną rolę. Zło widzą, brak im jednak odwagi do zwalczania tegoż. A bardzo często dla wygody, czy korzyści, zło chwalą. To też w dużej mierze jesteśmy sami sprawcami zła. Nam się zdaje, że zajmowanie się polityką jest niepotrzebne, że sama polityka — to głupstwo. A jeżeli nawet donioslość tych spraw doceniamy, to lekkomyślnie pozwalamy za siebie sprawy te prowadzić. **I tak np. w ostatnich latach wyręczają nas różni sanatorzy Radziwiłłowie, Wiśliccy, czy pułkownicy?** A jak my na tem wyszli? — Ano, to już chyba tego przedstawiać nie potrzeba. Gdziekolwiek stanąć, dziś wśród ludu na ziemiach naszej Polski, wszędzie stawiają ludzie jedno pytanie: „Rychło się to zmieni, bo tak, jak dziś jest, nie wytrzymamy".

Wybory z roku 1930 do Sejmu mają już swoją historję i swój przymiotnik. Ale twierdzę, że chłopi nie wszystko zrobili, by te wybory w ówczesnych warunkach wygrać. Było wielu naiwnych, którzy mówili:

— „Ano skoro tak wszyscy zachwalają i pan starosta i nauczyciel i policjant, woźny czy egzekutor, wójt a czasem i ksiądz, a wszyscy raj na ziemi obiecują, tak możnaby spróbować, na pięć lat, wszak to nie wieczność, zobaczymy, scyganią, to więcej nie damy". Jak ta kuszona panna, dali się uwieźć. Tak mędrkowało wielu. Dziś klną zapóźno. Sanacja nie durna. — Pomyśleli sanatorzy: drugi raz jechać do chłopa pięknemi autami, rozlepiać szumne afisze, w czasie, kiedy ten chłop nagi, głodny, przyciśnięty ze wszystkich stron nędzą, nie mają odwagi, zwłaszcza, skoro obietnice, dane poprzednio, nie spełnione. Trzeba obmyśleć takie sposoby, czyli prawa, by nie trzeba jechać od wsi do wsi i prosić o głosy, czy też innych sposobów szukać, bo to wszystko może być ryzykowne. Zrobiono więc nową konstytucję, o której już słyszeliście, przed konstytucją zorganizowano samorząd. — Niedawno gdzieś czytałem artykuł, gdzie samorząd nasz zatytułowano zupełnie słusznie słowem: „samrząd" — wszak tu p. starosta jest wszystkiem.

A teraz B. B. W. R. wniósł do laski marszałkowskiej projekt ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu i projekt wybierania prezydenta. Prawdopodobnie, kiedy czytać będziemy ten artykuł, projekty te będą już ustawami, wszak klub sanacyjny wszystko przez pięć lat uchwalał w Sejmie i Senacie co kazano, **oczywiście w tym wypadku nie zawiedzie także.**

Będziemy głosować na posłów, na których nam każą, a nie na tych, których byśmy chcieli. Będzie kolegjum wyborcze, ono będzie ustalać, kto ma kandydować i na takiego tylko kandydata, szanowny wyborco, możesz głos oddać. A **przy wyborach do samorządu p. starosta mówił, by wybierać ludzi, którzy się polityką nie zajmują, gdyż samorządy mają tylko sprawami gospodarczemi się zajmować.** Prawda, jaki spryt, jak nas wyprowadzają w pole. Czynnik więc rządowy, jakim są bezsprzecznie dzisiejsze samorządy, zrobi posłów, posłowie zaś mają kontrolować rząd. — Ironja!

Senat ma obecnie większe prawa od Sejmu. Chłopi tu nie mają głosu, elita orderowa, dyplomy naukowe, samorządowcy, — reszta nic, praca na roli, czy w warsztacie, — to czyn hańbiący.

Jeden chłop zapytał mnie, czy jak będzie wojna, tamci co senat wybierają, pójdą naprzód w pierwszej linji, a my chleboroby w tyle. — Znamienne pytanie! — A twórcy tych niedorzeczności powiadają, że to w interesie państwa robią.

Pamiętam rok 1907, w dawnej Galicji ruch, jadą delegacje do Wiednia o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do parlamentu wiedeńskiego. Na olbrzymich wiecach uchwalano żądanie praw równych dla ludu, potępiono instytucje prawyborców. Rząd wiedeński pod naporem opinji mas ludowych ustąpił, czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze wprowadzono w życie, był entuzjazm. Na wsi podobnej solidarności chłopów, jak przy wyborach w r. 1907, potem nie widziałem

Opatrzność zrządziła tak, że dożyłem znowu przykrych czasów w Polsce, gdy te prawa ludowi się zabiera. Gdy z tego ludu czyni się obywateli drugiej klasy — **gdy prawo takie uchwala między innemi** (którym się nie dziwię) **kilkudziesięciu chłopów, siedzących w B. B. W. R.**, którzy gdzieindziej, gdy ich nikt nie słyszy, biadają, i narzekają, zaś w Sejmie głosują za ustawami, które chłopa z obywatela równego robią półniewolnika. — A w kraju cicho!!! Bo to tylko o chłopów idzie. **Naszym celem Polska ludowa, w której wszyscy obywatele równi — praca winna być tym przymiotnikiem, który szczególnie winien być podnoszony i nagradzany.** Od tych ideałów nas oddalają. Nie zrażajmy się! **Walka o równe prawa o Polskę ludową, o sprawiedliwość społeczną, przegrana być nie może. Prowadzić ją aż do zwycięstwa, jest naszym świętym obowiązkiem. Oto hasło naszego tegorocznego święta!**

JAN MADEJCZYK.

Wyjazd ministra Benesza do Moskwy

Przed wyjazdem z Moskwy minister Benesz przyjął przedstawicieli prasy sowieckiej, by wypowiedzieć się na temat znaczenia współpracy sowiecko-czechosłowackiej. Jest w tem oświadczeniu wiele słów grzeczności, ale jest także zaakcentowanie wiary Czechosłowacji w Rosję sowiecką, wiary, że Sowiety, wróciwszy do polityki europejskiej, szczerze będą dążyć do zabezpieczenia pokoju, tak bardzo potrzebnego Czechosłowacji. Ciekawsze od słów min. Benesza jest to, czego on nie powiedział, a czego łatwo się można domyśleć.

Poprzedziła wyjazd ministra Benesza do Moskwy wizyta przedstawicieli czeskiego lotnictwa i niewątpliwie uzgodniano z Rosją plan współdziałania na wypadek wojny, zwłaszcza wojny z Niemcami. Słowaczyzna w tych warunkach tworzyłaby pożądaną dla Rosji bazę lotniczą.

Wszystko przemawia za tem, że Rosja będzie zbyt zaabsorbowana na wschodzie i mało będzie miała możności zająć się Europą. Niemniej umowa czechosłowacko-rosyjska do Europy otwiera Sowietom naoścież wrota. Jest to w pewnej mierze powrót Czechosłowacji do polityki rusofilskiej, nowy fakt, który może w przyszłości utrudnić współdziałanie Polski i Czechosłowacji, tak bardzo potrzebne ze względu na postawę III Rzeszy, która, pomimo syrenich głosów w stosunku do Polski, przedstawia dla niej wielkie niebezpieczeństwo.

Błędy obu państw, Polski i Czechosłowacji, utrudniają dojście Słowiańszczyzny do pełnej konsolidacji. Nie będzie jej bez Polski, a słabo reprezentuje Słowian reżim sowiecki w Rosji.

Kiedy odbędą się wybory?

Dwudniowa dyskusja ogólna nad projektem ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu w komisji konstytucyjnej Sejmu zakończyła się **powzięciem uchwały, ażeby za podstawę dyskusji szczegółowej przyjąć projekt klubu B. B.** Protest senatora Woźnickiego w czasie obrad komisji konstytucyjnej Senatu przeciwko rozpoczęciu prac tejże komisji przed uchwaleniem projektu przez Sejm, spowoduje prawdopodobnie **opóźnienie zakończenia prac nad ordynacją.** W kołach poselskich liczą się z **zamknięciem sesji dopiero w pierwszej połowie lipca. Oznaczałoby to, że wybory przypadłyby na połowę września.**

W tych dniach odbywał się w Warszawie **zjazd prezesów wojewódzkich BB.** Na zjeździe tym mają zapaść decyzje co do dalszego losu organizacyj prorządowych w kraju. Jak wiadomo, sfery miarodajne nosiły się z zamiarem zlikwidowania wraz z wszystkiemi partjami politycznemi **także B. B., którego miejsce miał zająć ogólno-polski związek zrzeszeń społecznych.** Podobno obecnie czynniki decydujące B. B. w obawie, że w razie zlikwidowania tej organizacji zostałyby pozbawione podstawy dla działalności politycznej w kraju, zdecydowały się **na wybór drogi pośredniej. Mianowicie, jak słychać, B. B. w obecnej swej postaci zostanie utrzymane na przeciąg pół roku, a w tym czasie przygotowane mają być nowe formy organizacyjne dla obozu prorządowego w Polsce, zgodne z duchem nowej ordynacji wyborczej.**

Zajścia w Grodnie i Suwałkach

w oświetleniu prasy żydowskiej

„Nasz Przegląd informuje, że we wtorek **odbył się pogrzeb 21-letniego Izraela Berezowskiego,** syna dyrygenta synagogi w Grodnie. Starosta grodzieński **wyznaczył trasę pogrzebu.**

Skolei „Nasz Przegląd" pod nagłówkiem „Napady" pisze.

„Lekarz grodzieński, dr. H. Wolejko, jadąc taksówką szosą między Nowym Dworem (powiat Sokółka), a Grodnem, zauważył leżącego na szosie ciężko rannego mieszkańca Grodna, 38-letniego Nutę Libickiego (Św. Trójcy 19). Dr. Wolejko odwiózł rannego do szpitala. Z zeznań Libickiego wynika, że, powożąc furą z lemoniadą, został w pobliżu wsi Strzelce, obok Grodna **napadnięty** przez chuliganów i **ciężko raniony.**

W tem samem miejscu został prawdopodobnie przez tych samych chuliganów napadnięty i ciężko raniony **woźnica Lejb Sidrański.**

W obu wypadkach **konie i wozy zastano opodal na szosie**

Tenże sam „Nasz Przegląd" pisze:

Onegdaj doszło **do napadów na sklepy i przechodniów w Suwałkach.**

Władze bezpieczeństwa zapobiegły dalszym wypadkom.

Do Warszawy przybyła delegacja ludności żydowskiej z Grodna. Delegacja zamierza podjąć **interwencję w Min. Spraw Wewnętrznych.**

Żydowski dziennik „Warszawskie Radjo" powtarza za prasą grodzieńską następujący komunikat oficjalny:

„W niedzielę, dn. 9 b. m. w godzinach wieczorowych grupa podchmielonych. osobników, złożona z mętów społecznych w Suwałkach, usiłowała wybić szyby w dzielnicy żydowskiej.

Natychmiastowa interwencja policji zlikwidowała wystąpienie świata podziemnego.

Awanturnicy w liczbie 93 osób zostali przekazani władzom sądowym i osadzeni w wiezieniu".

Wychodzący w Płocku „Głos Mazowiecki" w Nr. 168 z dn. 16 b. m. pisze, co następuje:

„Raciąż (pow. sierpecki) i cała okolica żyje od tygodnia pod wrażeniem zajść, do jakich doszło tam w ubiegłą sobotę. Zajścia wywołali junacy z Obozu Pracy, zatrudnieni przy regulowaniu rzeczki Raciążnicy.

W obozie znajduje się około 150 junaków. Jest między nimi szereg poznańczyków. Dwóch z nich udało się w sobotę przed Zielonemi Świątkami do Raciąża i tu pod jakimś pozorem wszczęli awanturę z żydami. Zostali zabrani na miejscowy posterunek policji. Kiedy wiadomość o tem doszła do Obozu, cały Obóz ruszył do miasta i tu doszło do poważnych zajść, które zlikwidowała dopiero wezwana z Sierpca i okolicy policja. Podczas zajść ucierpiały znacznie sklepy żydowskie, jest szereg osób poturbowanych.

Obecnie w Raciążu spokój"

Od Administracji

Prosimy wszystkich naszych P. T. Czytelników, by do dnia 1 lipca b. r. koniecznie odnowili prenumeratę bądź na II półrocze, bądź też na 3 kwartał b. r. Kto bowiem do tego dnia prenumeraty nie odnowi, będzie miał wysyłkę „Piasta" z numerem 27 wstrzymaną.

Włamanie do „Kurjera Lwowskiego"

Nieznani sprawcy, korzystając z przerwy świątecznej, **włamali się ub. nocy do lokalu drukarni „Kurjera Lwowskiego", gdzie uszkodzili trzy linotypy,** z których odmontowali niektóre części składowe, zabierając je z sobą. Na miejsce przybyły władze śledcze.

Przedsmak wojny

„Daily Herald" donosi, iż przez kanał Suezki przejechał włoski parowiec „Gange" wiozący do ojczyzny 700 Włochów z Erytreji. Większość z nich stanowią chorzy na malarję i dezynterję oraz ofiary udaru słonecznego. W czasie drogi kilku chorych zmarło.

Co piszą inni:

Posiew nienawiści

„Głos Mazowiecki" z 13-go bm. zamieszcza poniższą notatkę: „Obszar cegielni p. Niedźwiedzia (żyd) w Parowie pod Płockiem jest od dłuższego już czasu terenem tajemniczych jakichś zbiórek młodzieży żydowskiej z Płocka. W każdą sobotę przybywają tu liczne grupki płockiej młodzieży żydowskiej. Młodzież ta urządza na miejscu jakieś tajemnicze zebrania i odbywa ćwiczenia pod kierunkiem instruktorów. Podczas tych ćwiczeń i zbiórek rozbrzmiewają krzykliwe śpiewy różnych pieśni, śpiewanych w żargonie, a nawet i w języku polskim, prawdopodobnie dla odwrócenia uwagi. A jakie to pieśni, niech posłuży taki wyjątek:

„Nie nam wasze polskie baty,
Ani poznańskiej ziemi siew.
Zgnieciem marnie was, psubraty,
Wy goje, wy psiakrew!..."

„Głos Mazowiecki" słusznie zapytuje, co oznaczają te pieśni, te zbiórki i owe tajemnicze zebrania.

Spór w rodzinie

Czytujemy na str. 11. w art. „Bank Polski"... głos „Kurjera Porannego", w sprawie biernośći bilansu handlowego. Wystąpienie „Kurjera Porannego" spotkało się z natychmiastową ostrą reakcją „Gazety Polskiej", która pisze:

Przypominamy oświadczenie min. Rajchmana, skłoniło ono bowiem „Kurjer Poranny" do wniosków zgoła niespodziewanych, wysnutych z fikcyjnych zupełnie przesłanek, wniosków szkodliwych, gdyż mogących zaniepokoić ludzi bardziej wierzących drukowanemu słowu, niż logice i faktom. Wniosek ten brzmi: „Polska... stoi w obliczu załamania się całej swej równowagi handlowej". Dlaczego? Bo „gdyby" wszystkie państwa świata wyrównały swój import z eksportem, to my nie moglibyśmy mieć nadwyżki wywozowej. Oczywiście, że tak, oczywiście „gdyby ciocia miała wąsy, to byłaby wujaszkiem".

Stwierdzając dalej, że deficyt w bilansie handlowym jest zjawiskiem przejściowem, wspomniane pismo kończy:

Nie zmienia to faktu, że również przejściowe pasywa są niepożądane, że trzeba znaleźć sposoby uchronienia się przed niemi, że handel zagraniczny wymaga obecnie szczegółowej pieczy. Przedewszystkiem zaś wymaga, aby traktować go rozsądnie, ze znajomością rzeczy i z poczuciem odpowiedzialności za swoje słowa.

A zatem widać, że „Kurjer Poranny" pisał wedle „Gazety Polskiej" b e z poczucia odpowiedzialności, to piękna rzecz. Ale powinno istnieć poczucie odpowiedzialności nietylko za słowa, nietylko za czyny, ale także poczucie odpowiedzialności za... bezczynność. Zwłaszcza w sprawach gospodarczych.

„Obywatel boi się kichnąć!"

Na temat zależności obywateli od administracji kilka słusznych uwag napisał „Czas":

„W Warszawie człowiek ginie w miljonowem zbiorowisku ludzi. Może dlatego nie odczuwa zbytniej „opieki" funkcjonarjuszów administracji państwowej. Na prowincji, gdzie bezpośrednia kontrola jest prawie niemożliwa, dzieje się pod tym względem znacznie gorzej. Przeciętny obywatel jest tak zahukany, że boi się kichnąć bez pozwolenia władzy. A już największą plagą są osobistości, które z tych, czy innych względów uchodzą za ludzi zaufanych lokalnych dygnitarzy państwowych, względnie Bloku. Tacy panowie przed nikim nieodpowiedzialni pozwalają sobie na wprost niewiarygodne wybryki".

Nie przeszkadza to jednak „Czasowi" w popieraniu systemu, który chciałby kontrolę narodu całkiem zniweczyć i prowincjonalnych kacyków w jeszcze większą władzę wyposażyć.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Obchody Święta Ludowego

Brzeziny — obchód Święta Ludowego odbędzie się w **Będzelinie** 29/VI.; zbiórka przy domu ludowym.

Bielsk Podlaski — obchód Święta Ludowego odbędzie się 29 czerwca we wsi Ślędzianów n/B. z udziałem prezesa Klubu Roga.

Łuków — w dn. 30 czerwca odbędzie się obchód Święta Ludowego **w Stoczku Łukowskim**; zaś 29 czerwca odbędzie się drugi obchód **w Trzebieszowie.**

Piotrków — obchód odbędzie się w dn. 29 czerwca w **Parzniewicach** po nabożeństwie.

Pińczów — obchód odbędzie się 29-go czerwca **w Bejscach.**

Opoczno — obchód Święta Ludowego, połączony z wręczeniem sztandaru powiatowego S. L. odbędzie się 29 czerwca **w Opocznie.**

Gniezno — obchód odbędzie się 29-go czerwca **w Gnieźnie** w ogrodzie restauracji „Jelonek", początek o godz. 15-tej, z udziałem prez. adw. Koteckiego i sekr. wojew. Banaczyka.

Płock — obchód odbędzie się 30 czerwca w osadzie **Bielsk.**

Sierpc — obchód Święta Ludowego odbędzie się 29 czerwca **w Bieżuniu.**

Rypin — obchód odbędzie się w drugi dzień Świąt, t. j. 30 czerwca we wsi **Skrwilno.**

Olkusz — obchód odbędzie się drugiego dnia Świąt, t. j. 30 czerwca we wsi **Łobzów** pod Wolbromiem, początek o godzinie 12-tej. Zbiórka na rynku w Wolbromiu.

Puławy — obchód odbędzie się 29-go czerwca w miasteczku **Wąwolnica** koło Nałęczowa, z udziałem sekretarza naczelnego posła Smoły.

Lipno — obchód odbędzie się 29 czerwca we wsi **Kamienna-Brody,** gm. Czarne, u p. Jabłońskiego Stanisława o godzinie 13-tej. Zbiórka przed kościołem w Mokowie po nabożeństwie i wymarsz na miejsce uroczystości.

Nieszawa — obchód odbędzie się 30 czerwca we wsi **Ruszki,** gm. Osięciny, początek o godz. 10-tej.

Włocławek — obchód odbędzie się 30 czerwca we wsi **Guźlin,** gm. Wienice, koło Brześcia Kujaw., początek o godz. 10-tej.

Warszawa — obchód odbędzie się **w Pyrach** 29 czerwca. Zbiórka o godz. 9 i pół w Pyrach, nabożeństwo w Kaplicy, poczem pochód przez Dąbrówkę do Jeziorek.

Biała koło Bielska — obchód odbędzie się 29 czerwca we wsi Osiek, zbiórka na placu Ludwika Płonki o godz. 9 rano.

Stopnica — obchód święta odbędzie się 29 czerwca **w Stopnicy** na Błoniach Stopnickich; zbiórka na rynku o godz. 10 rano. W obchodzie weźmie udział pos. Araszkiewicz.

Miechów — obchód odbędzie się 29 czerwca **w Racławicach.**

Wieluń — obchód odbędzie się 30-go czerwca **w Wieluniu;** zbiórka przed Sekretarjatem S. L. przy ul. Panieńskiej o godz. 9.30 rano.

Jasło — obchód odbędzie się 29 czerwca **w Jaśle;** zbiórka o godz. 10 rano na placu „Ameryka**n**ka".

Mielec — obchód odbędzie się 29 czerwca **w Złotnikach.**

Kraków — obchód odbędzie się 29 czerwca **w Pleszowie** w ogrodzie p. Michała Cygana.

Bochnia — obchód odbędzie się 29 czerwca we wsi **Niegowić,** zbiórka o 9 rano na placu p. Henryka Sewiło.

Limanowa — obchód odbędzie się 29 czerwca **w Kamienicy.**

Myślenice. Obchód Święta Ludowego odbędzie się w dwuch punktach powiatu. Dla wschodniej części **w Komornikach** w zagrodzie **p. Wawrzyńca Stojka,** dla zachodniej części **w Lubniu.** Oba obchody odbędą się **w dniu 29 czerwca.** Zbiórka o godzinie 9.30. Pochód do kościoła — o godz. 1-ej zgromadzenia.

BACZNOŚĆ POWIAT TARNOWSKI!

W dniu 29-go czerwca br. odbędzie się obchód uroczystości Święta Ludowego **w Wierzchosławicach** z następującym programem: **o godz. 9 rano zbiórka przed Domem ludowym im. Wincentego Witosa,** pochód do kościoła ze sztandarami i orkiestrą, powrót na plac przed Dom ludowy, zagajenie i wybór prezydjum, przemówienia okolicznościowe, deklamacje i śpiewy, uchwalenie rezolucji i zamknięcie zgromadzenia.

W dniu 30 czerwca br. odbędzie się obchód uroczystości Święta Ludowego **w Tuchowie** z programem: Zbiórka o godzinie 8 rano na placu targowym, pochód do klasztoru na nabożeństwo ze sztandarami i orkiestrą, powrót na plac targowy, gdzie odbędzie się zgromadzenie publiczne z następującym porządkiem: Zagajenie, wybór prezydjum, okolicznościowe przemówienia, deklamacje i chór, uchwalenie rezolucji, rozwiązanie zgromadzenia.

Ludowcy i sympatycy S. L. — jawcie się licznie na Święto Ludowe w Wierzchosławicach.

Zarząd pow. S. L. w Tarnowie.

LUDOWCY W PRZEWORSKIEM!

Tegoroczne **Święto Ludowe** urządzamy **w pierwszy dzień Zielonych Świąt, t. j. dnia 29 czerwca w Studziance.** Ten dzień jest świętem całego powiatu, dlatego żadnych lokalnych obchodów przez poszczególne Koła robić nie należy. Solidarnie i gromadnie, starsi i młodzież, którzy są związani z ideą ludową powinni wziąć w Święcie udział.

Program Święta przewidziany jest taki: Po nabożeństwie w kościele paraf. **w Przeworsku,** które odbywa się o godz. 9-tej rano, uczestnicy udadzą się na miejsce Święta Ludowego, gdzie o godz. 11 nastąpi: zagajenie, deklamacje, śpiewy, muzyka, przemówienie, pochód i zakończenie.

W dniu Świąt składać drobne, choćby datki na „Fundusz Ludowy"...

Domy przybrać chorągiewkami zielonemi

UWAGA POWIAT KAŁUSKI!

W dniu 30 czerwca br. odbędzie się obchód Święta Ludowego i poświęcenia sztandaru w powiecie kałuskim. Porządek obchodu będzie następujący: **Dnia 29-go czerwca wieczorem** — strojenie chat zielenią i chorągiewkami przy dźwiękach muzyki ludowej. Na drugi dzień (30. VI.) — zbiórka o godz. 8 rano w zagrodzie **p. Rybaka Piotra w Dębinie.** Pochód do kościoła we wsi **Tomaszowce Nowe,** poświęcenie sztandaru i defilada przed sztandarem. Popołudniu festyn ludowy. Zarząd powiatowy zaprasza wszystkich ludowców i sympatyków ruchu ludowego na powyższą uroczystość.

Za Zarząd:

Rak Józef, sekretarz. **J. Moskal,** prezes.

Zapowiedziane zgromadzenia

ZGROMADZENIE PUBLICZNE W TARNOWIE!

W niedzielę, 23 czerwca br. o godz. 10 rano odbędzie się **w Tarnowie, na Burku, zgromadzenie publiczne.** Zarząd powiatowy S. L. zwraca się do wszystkich chłopów powiatu tarnowskiego i sąsiednich, aby wzięli w tem zgromadzeniu masowo udział. Na zgromadzeniu będą przemawiać **posłowie ludowi i robotniczy.** Wszystkie Zarządy Kół powinny poinformować o tem członków i zachęcić do wzięcia udziału w zgromadzeniu.

Zarząd pow. S. L. w Tarnowie.

BACZNOŚĆ NOWOTARSKIE!

W niedzielę, **dnia 23 czerwca br.** odbędzie się o godzinie 1-szej po południu **w Niedzicy** na Spiszu zgromadzenie publiczne Koła Stronnictwa Ludowego w Niedzicy.

Ludowcy, jawcie się licznie!

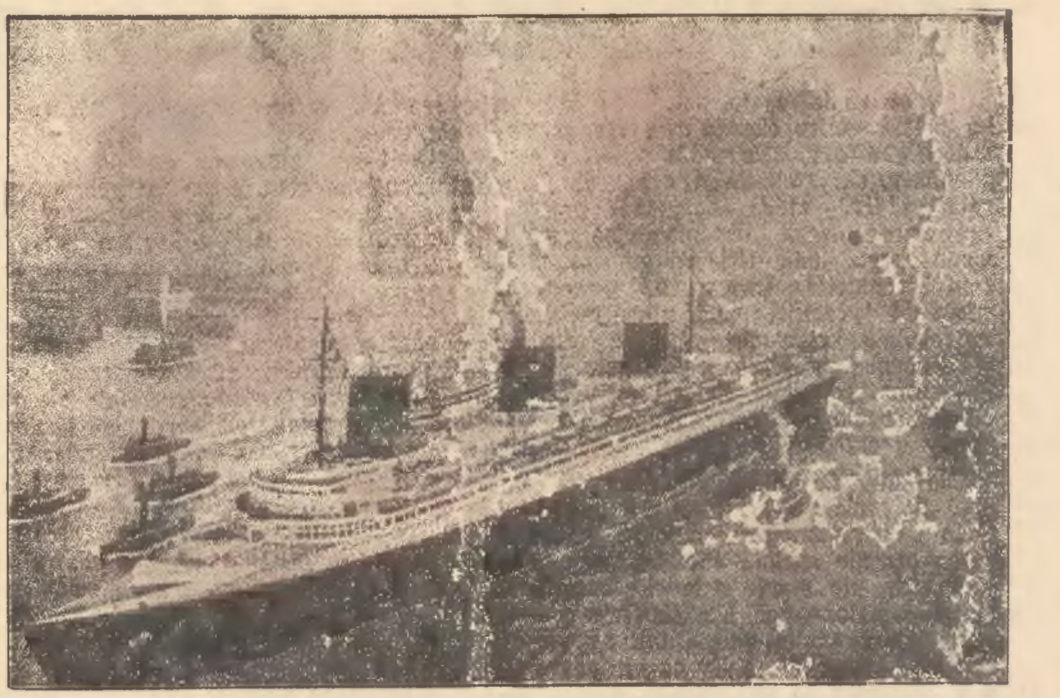
Za Zarząd: **Jan Zawada,** prezes.

DO CHŁOPÓW W KAŁUSKIEM!

W dniu 30 czerwca br. urządza **powiat kałuski** wielką i wzniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru powiatowego S. L. Sztandar ten powinien skupić wszystkich chłopów w jeden nierozerwalny węzeł solidarności. **Nie powinno braknąć ani jednego chłopa, któryby nie należał do szeregów Stronnictwa Ludowego, skupionych pod zielonym sztandarem.** Każdy chłop zdrowo myślący, uczciwy i dbający o dobro mas chłopskich winien kroczyć w szeregach S. L., pod zielonym sztandarem, który wiedzie nas chłopów do lepszego jutra, do poprawy bytu naszego, do Polski Ludowej.

Dlatego też w dniu Święta Ludowego powinniśmy zadokumentować przed całem światem, że chłop dziś jest człowiekiem równy innym. Musimy pokazać siłę zorganizowanej gromady chłopskiej, a pokażemy to, przybywając licznie na uroczystość Święta Ludowego i poświęcenia Sztandaru Ludowego. Starzy i młodzi, przybywajcie licznie na swoją chłopską uroczystość.

Moskal Józef, prezes pow. S. L.



Największy okręt świata, francuski „Normadie", pobiła w pierwszej swej podróży do Nowego Jorku wszystkie dotychczasowe rekordy szybkości. Na ilustracji olbrzymi statek w porcie nowojorskim.

Listy i korespondencje z powiatów — zbraku miejsca odkładamy do następnego numeru. Redakcja.

Kronika podhalańska

POSIEDZENIE ZARZĄDU POWIATOWEGO S. L. W NOWYM TARGU.

W dniu 23 czerwca br., o godzinie 10-ej rano, odbędzie się **posiedzenie** Zarządu Powiatowego S. L. w Nowym Targu w Sekretarjacie S. L. Na porządku dziennym sprawa Święta Ludowego, które urządzamy **w Czarnym Dunajcu w dniu 29 czerwca,** sprawy organizacyjne i sprawa sanacyjnej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Prezes: **Wacław Krzeptowski.**

ZE ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY W ZAKOPANEM.

Na ostatniem Walnem zebraniu Związku Oficerów Rezerwy — **prezesem** Związku został wybrany **dr. Juljan Rajtar, b. sędzia,** członek Stronnictwa Ludowego.

Tarcia w Związku Legjonistów w Zakopanem.

Sekretarzem Związku jest p. Skulski, który do Zakopanego przybył ze Wschodu przed około trzema laty. Pan sekretarz dzięki swojemu poparciu wpychał swoich pupilków na posady. Już tak jest na świecie, że jeżeli jednego w tych kryzysowych czasach przyjmą na posadę, to trzeba drugiego zwolnić. Traf chciał, że zwolnionemi byli rodowici Podhalanie, a nowoprzyjętemi przybysze.

Nic też dziwnego, że na jednem z posiedzeń Związku Legjonistów doszło do brzydkiej historji. Na posiedzenie to przybyły żony zwolnionych z pracy, jak również i tych, co zbyt długo czekają na przyobiecane zajęcie. Kiedy pan sekretarz Związku zbyt długo prawił o swej „owocnej" działalności — jedna z obecnych pań na zebraniu podeszła do pana sekretarza i poczęła okładać go parasolką, co widząc przewodniczący zawezwał policję celem zlikwidowania zajścia. Wypadek ten wywołał dużo komentarzy w środowisku i poza nim.

Obecny.

Nowe zasady polityki rolniczej

Komitet ekonomiczny ministrów ustalił wytyczne polityki interwencyjnej rządu w zakresie artykułów rolniczych.

Szczególnie **uwzględnione będzie pomoc przy wywozie artykułów hodowlanych,** co powinno wpłynąć na osiągnięcie przez rolnictwo najbardziej dodatnich wyników jego pracy.

Przewidziane jest znaczne powiększenie środków **na rozbudowę urządzeń technicznych, jak chłodnie, mleczarnie, serowarnie, spichrze zbożowe itd.** oraz na popieranie wywozu artykułów hodowlanych. Na te cele przeznacza rząd 15 milj. zł.

Postanowiono — jeśli chodzi o artykuły roślinne — zachowanie dotychczasowych ceł na zboże i dotychczasowych zakazów przywozu, przy utrzymaniu dotychczasowej wysokości zwrotu ceł przy wywozie.

Zwrot ceł będzie rozszerzony na wywóz strączkowych (6 zł. od 100 kg.) oraz na przetwory ziemniaczane, spirytus i nasiona oleiste. Do wywozu będzie dopuszczony również handel prywatny, nietylko zaś organizacje rolnicze.

Celem podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych, będą zmniejszone niektóre świadczenia gotówkowe rolników na rzecz państwa i samorządów.

Kredyty zastawowe i zaliczkowe będą udzielane nadal, przyczem koszt tych kredytów nie może przekraczać 3 procent w stosunku rocznym. Przewidziane jest przeznaczenie na te cele 65 miljonów złotych.

Interwencja zbożowa P. Z. P. Z. będzie prowadzona na zasadach czysto handlowych, t. j. **na warunkach samowystarczalności tej akcji.**

UWAGA PSZCZELARZE!

Zebranie członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego odbędzie się dnia **23 czerwca 1935** o godzinie 10 przy **ul. św. Jana 20, I p.**

Uprasza się o liczny udział zainteresowanych członków i gości.

Natomiast o godz. 9.30 tegoż dnia i w tym samym lokalu odbędzie się **posiedzenie Wydziału.**



W japońskim porcie wojennym Osaka, puszczono na wodę najnowszy krążownik „Myoko", wielkości 15.000 ton. Nowy okręt wojenny posiada niezwykły kształt.

Wiadomości ze świata

Wieści z ostatniego tygodnia

JAPOŃCZYCY MASZERUJĄ NA CHINY.

Wbrew wiadomościom o zamierzonym sojuszu chińsko-japońskim, ostatni tydzień przyniósł alarmujące wieści o marszu Japończyków do północnych Chin. W formie ultimatywnej zażądała Japonja od Chin opróżnienia północnych Chin z Pekinem i rozwiązania organizacyj przeciwjapońskich. W tych dniach wojska japońskie zalały prowincje północne Chin. Widać wyraźnie, iż Japonja obecną chwilę uważa za odpowiednią, by zanarchizowane Chiny zagrabić stopniowo i wytworzyć potęgę, jakiej jeszcze na świecie nikt wytworzyć nie zdołał. Jeżeli Japonja północne Chiny przyłączy do podległej sobie Mandżurji, to powstanie w ten sposób państwo o około 100 miljonach ludzi, zależne od Japonji, a razem z Japonją będzie to zorganizowana siła o 200 miljonach ludzi. Niewątpliwie w dalszych planach Japonji leży podbój całych Chin, a może całej Azji. Jest to groźne zjawisko dla Europy.

WŁOSI UMACNIAJĄ SIĘ W AFRYCE.

Coraz wyraźniej widać, że Włosi nie myślą rezygnować ze swoich planów afrykańskich i umacniają się wojskowo w północno-wschodniej Afryce, budują szosy, wodociągi i chłodnie.

Straszna katastrofa w Niemczech

W Niemczech doszło do straszliwej katastrofy. W okolicy przemysłowej Witenberga nastąpił wybuch nieprawdopodobnych rozmiarów w fabrykach amunicji. Najbardziej dotknięte są miejscowości Rheinsdorf i Graunsdorf. Władze niemieckie katastrofę tę okrywają tajemnicą. Ilość zabitych podobno dochodzi do 500, a rannych do 1.500.

Miasta te zamieniły się wprost w gruzy, a ludzie mieszkają pod gołem niebem.

Rozmiary katastrofalnego wybuchu w fabryce materjałów wybuchowych w Rheinsdorf, zatajane są przez władze niemieckie i ukrywane przed ludnością. Wiadomość o wybuchu ogłoszona została przez niemiecką agencję oficjalną dopiero w czwartek późnym wieczorem i to w formie niezwykle oględnej, aczkolwiek **katastrofa wydarzyła się już w godzinach popołudniowych.** Przedstawiciele prasy zagranicznej mają też niezwykle trudne zadanie do spełnienia, gdyż **na każdym kroku natrafiają na przeszkody ze strony władz, które żadnych korespondentów nie dopuszczają do miejsca katastrofy. Z trudem zdobywają oni informacje od przygodnych osób, aczkolwiek i w tym wypadku narażeni są na szykany.**

Kordon porządkowy

Rheinsdorf w dalszym ciągu **otoczony jest w szerokim promieniu gęstym kordonem policji, żandarmerji, oddziałów szturmowych itp.** Jakkolwiek władze starają się ukryć wszelkie szczegóły, to jednak ogłoszone dane wskazują już, **że chodzi o katastrofę wprost potwornych rozmiarów, czego nie umniejsza nawet fakt, że oficjalnie „dotychczas z gruzów wydobyto 26 zabitych, podczas gdy pod gruzami znajduje się jeszcze niewątpliwie w przybliżeniu drugie tyle."**

Skutki wybuchu

Do wyrobienia sobie pewnego poglądu na rozmiary katastrofy przyczyni się sprawozdanie oficjalnej niemieckiej agencji telegraficznej, która m. in. brzmi: **„W Wittenberg są dziś już sklepy przeważnie otwarte. Na wszystkich ulicach widać okna, zabite deskami. Szklarze i pokrywacze dachów oświadczają, że będą mieli robotę na przeciąg kilku tygodni, aby naprawić wyrządzone szkody w samym Wittenbergu. Najwięcej ucierpiały jednak nieszczęsne miejscowości Rheinsdorf i Braunsdorf. Tam zerwane są liczne dachy, sufity zawalone, ściany wtłoczone i t. d. Ludność zmuszona była wynieść swoje sprzęty na wolne powietrze i urządzić się pod gołem niebem, ze względu na niebezpieczeństwo zawalenia się uszkodzonych domów. Na ulicach w Wittenberg widać całe masy ludzi obandażowanych, których w szpitalach opatrzono. Dotychczas niewiadomo jeszcze, gdzie i kiedy odbędzie się pogrzeb ofiar."**



Tak wygląda okolica Rheinsdorf po wybuchu.

Istotne rozmiary katastrofy

Oficjalnie podają, że wskutek wybuchu w fabryce materjałów wybuchowych w Rheinsdorf 52 osoby zostały zabite, liczba ciężko rannych wynosi 75, lżej rannych 300. **Jednak osoby, mieszkające w sąsiedztwie fabryki twierdzą, że liczba ofiar jest znacznie większa. Podobno przeszło 500 osób zostało zabitych, a ogólną liczbę ofiar obliczają na 1500.**

Korespondenci pism zagr. musieli w rozmowach telefonicznych posługiwać się szyframi, gdyż rozmowy, w których podawano wiadomości o rozmiarach katastrofy, były przerywane, zapewne celowo.

Dwuch korespondentów francuskich aresztowano w pobliżu Rheinsdorf. Po kilkugodzinnem przesłuchaniu zostali oni zwolnieni.

Wykrycie spisku na życie Stalina

Przyczyny licznych aresztowań

Nadeszły jednocześnie z Moskwy i Leningradu wiadomości, **że surowa kara, która spotkała Jenukidze, oraz dokonywane obecnie w Moskwie oraz na Kaukazie masowe aresztowania, są wynikiem wykrycia spisku na życie Stalina.**

Grupa starych bolszewików, z Jenukidze na czele, niezadowolona z ewolucji Stalina w kierunku burżuazyjnym, postanowiła **pozbawić dyktatora władzy.** W tym celu do Moskwy miało zjechać z Kaukazu kilkunastu znanych ze swej odwagi gruzińskich komunistów. Jenukidze miał zaprosić do siebie Stalina i przyjezdnych Gruzinów, którzy na dany znak **mieli rzucić się na dyktatora i obezwładnić go.** Plan został wykryty, ponieważ jeden ze spiskowców zdradził swoich towarzyszy.

Stalin wydał zarządzenie, **ażeby o zamachu nic nie pisano,** a sprawę ujęto tak, jak została ona podana w urzędowym komunikacie.

Atak na duchowieństwo w Jugosławji

Na jednem z posiedzeń Skupczyny *minister sprawiedliwości wystąpił z ostrym atakiem przeciw duchowieństwu, zwłaszcza katolickiemu,* w związku z rzekomem angażowaniem się kleru w walki polityczne. Minister szczególnie podkreślił niewłaściwość (!) memorandum, odnoszącego się do stanowiska władz w sprawie wyborów, jakie w tych dniach wniósł do regencji metropolita zagrzebski.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

53) (Ciąg dalszy).

Po obiedzie pan Czartkowski szedł zwykle do swych zajęć gospodarskich, a komisarz — na króciutką drzemkę do swego pokoju. Reszta dnia upływała wśród przyjemnych pogawędek z pułkownikiem Oborskim przy kawie i fajkach, lub na zdrowotnych spacerach po parku, lub wreszcie na niewinnej zabawie karcianej, do której wieczorami przyłączył się pan Czartkowski, tudzież damy — —

Komisarz czuł się doskonale i głośno chwalił sobie rozkosze wiejskiego żywota, zakomicie osładzające trud służbowych obowiązków. To też z żalem, zupełnie szczerym, żegnał się po trzech tygodniach z gospodarzem. Wymianie zwykłych w takiej chwili uprzejmości towarzyszyły subtelne napomknienia, przemycane mimochodem, a tyczące się „tej tam, panie dobrodzieju, sprawy..." — jak wyrażał się komisarz, czyniąc przytem odpowiednio wymowne gesty, oraz wiadome mrugania lewem okiem.

Wreszcie z wesołym turkotem bryczka pana Słotwińskiego potoczyła się przez wieś, droga, wiodącą ku Kaliszowi: od chałup, z podwórek i zagród biegły za nią oczy ludzkie, zatroskane i niepewne... Jaki taki zbiegał ku drodze, przystawał i długiem, wytężonem patrzeniem odprowadzał tuman kurzu, wlokący się za wehikułem. — Wzdychaniom, a domysłom frasobliwym nie było końca...

Przycichło we wsi po tym odjeździe.

Rzeczy codzienne szły dalej zwykłym, przyrodzonym trybem. Po staremu chodzili ludzie na dworskie, czy do kopania ziemniaków — których właśnie nastała pora — czy do młócki, czyli też na zbiórkę liści i chrustu dla folwarku. Po dawnemu złościł się Feliś i łagą wymachiwał Kubiak, jakby nigdy nic... Jako i dotąd, nie przeszedł dzień, by ktoś nie biadał, nie utyskiwał na świeżą, taką czy owaką krzywdę, drobną czy większą, od dworu doznaną...

Rozważniejsi niepokoili się, przygwarzali nieufnie. Bo i jakże?... Niby komisarz, śledztwo niby... a tu pan dzierżawca, widać, pewny swego, skoro zelżyć nie myśli!...

Z tem większem przeto, choć tajonem naprężeniem oczekiwano końca sprawy. Jakiś ta ano być musiał — tak, albo siak!... Komisarz swoje zrobił, popisał, pojechał... Pan-Bóg z nim!... Teraz jakaś odpowiedź być musi wedle tego wszystkiego... Ba! Juści musi! Rządowi ta nie spieszno, prawda... ale przecie rzecz przyjdzie do swojego końca... Juści, przyjdzie!...

Te pospólne, gromadzkie niepokoje i nadzieje przeżywał Kazimierz żywiej i mocniej, niż inni. Był przecież sprawcą zaszłych wydarzeń, ich najbardziej dla ludzkich oczu postrzegalnym uczestnikiem — — i ta świadomość znienacka poczynała mu ciążyć nieznośnie uciskać gdzieś od wewnątrz... Tem niezności, im ostrzejsze opadały go wątpliwości w powodzenie sprawy, w pożądany jej skutek. — — A wątpliwości tych nie mógł zbyć byle słowem!... Myśl o komisarzu Słotwińskim napełniała go głuchą troską, jakiemś niejasnem wyobrażeniem złośliwych potęg, kąśliwemi podejrzeniami... Uciekał przed tem i bał się wyjawiać ludziom swój niepokój i te udręki. — — Przychudł jeszcze od codziennej z sobą rozterki i zgryzoty, zmizerniał docna...

W tym czasie zrzucił z siebie kapotę z rogowemi guzami. Wprawdzie odpowiedzi na rekurs, wniesiony do komisji oświecenia, nie otrzymał był jeszcze — tem silniej jakoś przeczuwał, iż będzie ona, wcześniej czy później, ostatecznem stwierdzeniem dymisji — —

Zrzucił tedy ową kapotę, strój napoły miejski, oznakę dawnego urzędu — i jął się, choć zrazu niesktadnie, mniej szczytnej pracy w gospodarstwie. Zawziął się jakoś, by z każdym dniem odrywać w sobie, kęs po kęsie, narosły latami nauczycielstwa obyczaj życia i tamtych „uczonych" zatrudnień. Wracał z niejaką pokorą, z jakiemś stłumieniem wewnętrznem, w łożysko rodzinne, wrastał, włókno po włóknie, w pierwocizne bytowania, wnikał kośćmi i krwią w owe bróździ rozkwaszonej gleby, aż do calizny twardej, od której sadził się być oderwanym. — Nad podziw żylastą odnajdywał w sobie istotność wnętrznego rdzenia — chłopską ze wszystkiem!

Bywało, ujął za cepisko w ojcowskiej stodole — i w prędkiem dudnieniu bijaków, w sypkiem tryskaniu lichego ziarna odnajdywał jakieś dawne, jakby przedbytowe odgłosy, dosłuchiwał się brzmień, najbardziej znajomych, a jednakowych powszędy i pozawsze. — Stary Deczyński spoglądał nań wtedy ukradkiem, z uśmiechem jakimś osobliwym, niedołężnym a smutnym.

Lub kiedy indziej, wieczorem, wpędzając konika ojcowskiego, chabetę leciwą i kudłatą, do płytkiego w rzeczułce wodopoju — patrzył w ciemny, leniwy nurt, ten sam dziś co i wczora, niezmiennie pluskający o brzegi, jednaki wiekuiście... Doświadczał wtedy tępej, bezmyślnej z samym sobą ugody, niemego poddawania się stężałej, prostej woli takiego właśnie, jak ten nurt ciemny, śródglebnego trwania — —

Lecz zdarzały się chwile, kiedy z dna tajnego nowej świadomości wyślizgiwała się niespodzianie szarpiąca, kąśliwa myśl, odzywało się nagle wszystkiemu proste, a ośłupiające pytanie:

— Co dalej?... Co będzie dalej?

Ciąg jednostajny przechodzących dni — a były to dni, osnute szarością i mgłami, rozmokłe jesienną słotą i przeniknięte przykrym, skowyczącym wichrem — tłumił tę myśl i spychał w głąb to pytanie, lecz słowa nieraz powracały uporczywie, jątrzyły dożywego — —

— Co dalej?... Co będzie dalej?

Odpowiedź przyszła nadspodziewanie szybko.

Późną jesienią zjechała do wsi delegacja zaciągowa dla dokonania — jak corocznie — rewizji popisowych, którzy w styczniu podlec mieli poborowi do armji królestwa. Kazimierz aż osłupiał w niezmiernem zadziwieniu, otrzymawszy nakaz stawienia się do dworu, gdzie delegacja sprawowała swe czynności. Poszedł, pełen najgorszych przeczuć.

W istocie, pan Czartkowski postanowił skorzystać z arcy-prostego pomysłu, jaki w swoim czasie, przy czarnej kawie, podsunął mu komisarz Słotwiński, w celu pozbycia się ze wsi „burzyciela chłopskich umysłów"... Gdy Kazimierz zjawił się przed delegacją — zacny szlachcic zażądał wciągnięcia go na listę podlegających poborowi. — — Oficer, przewodniczący w delegacji, przyjrzał się szczupłej postaci delikwenta wzrokiem, pełnym wyraźnego politowania, i z uśmiechem zauważył, iż wątpi, aby wojsko narodowe mogło mieć jakąkolwiek korzyść z żołnierza tak lichej postury... Kazimierz ze swej strony nadmienił, że — nie otrzymawszy dotąd dymisji od komisji oświecenia, jako dotychczas nauczyciel szkoły elementarnej — nie może podpadać poborowi z uwagi na wyraźne brzmienie w tej materji ustawy i przepisy królestwa. Delegacja zdawała się podzielać jego zdanie. Lecz tu pan Czartkowski, korzystając z przysługującego mu wójtowskiego prawa, z całą usilnością stanął przy swem żądaniu — —

— To jest — przemówił ostro, wskazując na Kazimierza — hultaj, we wsi najgorszy, i podżegacz chłopów!... Ja tu, moi panowie, mając na względzie spokojność publiczną, ścierpieć go nie mogę!... W wojsku on się nauczy moresu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co życie niesie?

Fala groźnych pożarów
w powiecie częstochowskim

W ciągu ubiegłych dni ostatnich powiat częstochowski nawiedziła **fala groźnych pożarów.** We wsi Liszka Dolna w zabudowaniach **Antoniego Starczewskiego** wybuchł pożar, który strawił dach i pułap na domu mieszkalnym, zboże, ubrania oraz inne rzeczy ogólnej wartości 1000 zł. Tegoż dnia spaliły się **Felklemu Gustawowi** w Czarnym Lesie dwa dachy nad domem i nad oborą, oraz **Adolfowi Wernerowi** dom drewniany, obora i stodoła. Ogólne straty, wyrządzone przez ten pożar, sięgają 1800 zł. Powodem tego pożaru była wadliwa budowa komina.

W pierwszy dzień Zielonych Świątek wybuchł groźny pożar we wsi Wrzosowej pod Częstochową. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z **ogniem** wśród zabudowań **Marcina Kisiela.** Ogień przeniósł się następnie na zabudowania sąsiednie **Marjanny Szymczykowej i Franciszka Churaka.** Straty stąd wynikłe obliczane są na 4000 zł.

Również wielki pożar nawiedził podczęstochowską wieś **Grabówkę,** gdzie spłonął dom **Franciszka Kubała,** sąsiednia nieruchomość Ślazerów i stodoła zarządu gminy Grabówka. Pożar zagrażał całej wsi. dzięki jednak pomocy przybyłych straży ogniowych ogień zdołano wreszcie zlokalizować i ugasić. Spłonęły jednak doszczętnie **dwa domy z przyległemi oborami, dwie stodoły, różne sprzęty i narzędzia gospodarcze,** łącznej wartości 9876 zł. Na szczęście wypadku z ludźmi w pożarze nie było.

Wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar w domu Franciszka Polewki we wsi Smugi.

W drugi dzień Zielonych Świątek we wsi Brzóska. gminy Dźbów, iskra z komina domu Heleny Michalak padła na sąsiedni dom Bronisławy Kierach, powodując pożar; spalił się tylko dach słomiany.

Przespał 4 lata

Victor Stanley Cleave służył podczas wojny światowej w armji angielskiej. Przez pełne trzy lata znajdował się w ogniu na froncie, a w r. 1918, prawie tuż przed zawieszeniem działań wojennych, został zraniony odłamkiem bomby, rzuconej z samolotu. Rana zagoiła się dość szybko, ale Cleave zaczął od tej pory odczuwać jakieś dziwne znużenie, które stale wzrastało. Wkońcu uczucie tego znużenia dosięgło takich rozmiarów, że b. żołnierz zasypiał w towarzystwie, podczas obiadu, czy kolacji, zasypiał nawet, stojąc lub chodząc. W maju 1925 r., a więc w 10 lat po otrzymaniu owej rany na wojnie, Stanleya Cleave musiano odesłać do szpitala, zasnął bowiem pewnego dnia tak głęboko, że nie można go było obudzić. Cleave od tej chwili spał ciągle, nieprzerwanie i przebudził się dopiero po czterech latach.

Żona b. kombatanta, która go przez cały ten czas codziennie odwiedzała w szpitalu, opisuje, iż mąż jej leżał w łóżku jak nieboszczyk, zupełnie sztywny, nieruchomy, ze skostniałemi jakby rękami. Serce jego biło jednak i oddychał zupełnie regularnie, chociaż bardzo powoli. Lekarze sztucznie przez usta otwarte dawali śpiącemu minimalne dawki pożywienia, aby utrzymać go przy życiu.

Lekarze wyrażali opinję, iż człowiek ten nigdy się już nie obudzi i któregoś dnia umrze we śnie. Nie ukrywali też opinji przed nieszczęśliwą żoną, która codziennie spędzała długie godziny przy swoim mężu — żywym trupie.

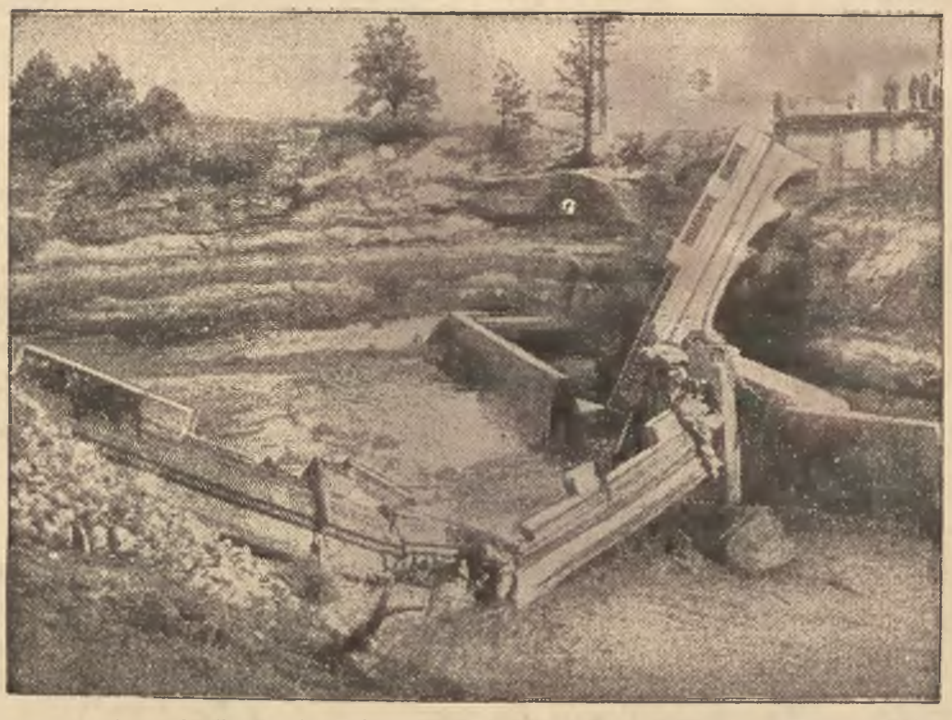
Gdy Stanley Cleave po czterech latach otworzył po raz pierwszy oczy, wzrok jego padł na siedzącą przy nim żonę. Małżonkowie padli sobie w ramiona, a wszyscy obecni przy tej scenie nie mogli powstrzymać się od łez ze wzruszenia.

Cleave, który — rzecz prosta — z największym trudem bardzo powoli mógł przemawiać, opowiedział, iż od swego zaśnięcia, niczego sobie nie może przypomnieć. Po czterech latach snu miał wrażenie, iż z tamtego świata powraca nanowo do życia.

Wzruszające sceny rozegrały się w szpitalu, gdy cudem ożyłemu Cleave przyprowadzono do łóżka dwoje jego dzieci, których prawie nie mógł rozpoznać. Zmieniły się bowiem i wyrosły od czasu jego choroby do niepoznania.

Cały świat przedstawiał mu się teraz zupełnie inaczej.

Dopiero teraz w dwa lata po tym powrocie do życia, b. kombatant wojenny staje się powoli normalnym człowiekiem. Może już nawet bez niczyjej pomocy odbywać małe przechadzki. Zdarzają się jednak chwile, w których doznaje jakby niezacznego zamroczenia umysłu i wówczas sam nie wie właściwie, czy te przespane cztery lata były rzeczywistością, czy obecny jego stan nie jest jakimś „miłym" snem.



Niedawno temu środkowe stany Ameryki nawiedziła straszliwa katastrofa powodzi. O sile wód świadczy fakt, że rzeka Colorado całkowicie zdruzgotała żelazny most.

Zuchwały napad na pocztyljona pod Makowem

Na powracającą z Makowa do wsi Bieńkówka, niejaka *Wiktorja Korek*, lat 21, pełniąca w tym dniu służbę pocztyljona, napadł nieznany osobnik, który podbiegłszy od tyłu w butach gumowych, *przeciął pasek od torby i zabrał ją, uciekłszy w las.* W torbie znajdowała się gotówka w kwocie 728 zł. oraz korespondencja. Zaznaczyć trzeba, że wieś Bieńkówka należy do rzędu tych gromad, które nie są obsługiwane przez stałych pocztyljonów, lecz przez kolejnych mieszkańców, także często pocztę przenoszą *nawet dzieci nieletnie,* co nie powinno mieć tam miejsca, chociażby dlatego, że droga przechodzi przez las, gdzie śmiało można dokonywać podobnych rabunków. Policja natychmiast przystąpiła do wyśledzenia sprawcy i jest już na jego tropie. tak, że w najbliższym czasie należy się spodziewać jego ujęcia.

Wielka burza gradowa
nad powiatem przemyskim

Nad powiatem przemyskim przeszła **wielka burza gradowa,** która poczyniła bardzo znaczne szkody w plonach rolnych. W czasie burzy padał grad wielkości gęsich jaj. Dachy, pokryte słomą, dachówką i gontami, zostały **poważnie uszkodzone.** Wysokości szkód narazie nie ustalono. Wieczorem przeszła również **burza gradowa nad Rzeszowem** i okolicą.

W czasie burzy nad pow. lwowskim, jeden z piorunów uderzył we wsi Głuchowice, powodując pożar, w wyniku którego **spłonęły trzy domy.**

Katastrofa lotnicza w Olkuskiem

Około godz. 18 w dn. 12 bm. na polach wsi Braciejówka, gm. Jangrot, miała miejsce **katastrofa lotnicza,** w której poniósł **śmierć kapral-pilot 2 p. lot.** w Krakowie, **Jan Działak,** ur. w r. 1910 w Kaniem, pow. lubelskiego.

Naoczni świadkowie katastrofy opowiadają, że dziwny warkot lecącego b. nisko samolotu wojskowego nie wróżył nic dobrego, samolot **to raz się unosił w górę to opadał** i wreszcie z dużą szybkością opadł na ziemię. **koziołkując się kilkakrotnie.**

Przybiegli na ratunek z trudem wydobyli jęczącego z pod maszyny pilota. Natychmiast dostarczono furmankę i dowieziono ciężko rannego do szosy, skąd zabrał go **przejeżdżający autobus pasażerski.** W drodze do Olkusza **pilot jednak wyzionął ducha.** Ma on głęboką ranę w głowie, wybite zęby i **złamaną nogę.** Samolot uległ prawie doszczętnemu rozbiciu.

Zwłoki pilota z kostnicy szpitala olkuskiego zabrano do Krakowa, na miejsce zaś katastrofy zjechała komisja wojskowa z Krakowa.

„Rzeźnia niemowląt" w Atenach

Grecka opinja jest do głębi wstrząśnięta szczegółami, jakie wyszły na jaw podczas rewizji, przeprowadzonej przez nowego burmistrza miasta Aten, p. Kotziasa w miejskich zakładach społecznych.

Jak donosi dziennik „Eleutheros Antropos" z 11.786 niemowląt, oddanych do miejskiego zakładu dla niemowląt, pozostało przy życiu jedynie 683, zaś zmarło 9.341 niemowląt. W roku 1921 oddano do zakładu 1300 niemowląt, z których przy życiu pozostało tylko jedno dziecko, w roku 1922 oddano 1.170, a pozostało przy życiu tylko dwoje dzieci. W celach oszczędnościowych chowano po dwoje dzieci w jednej trumience.

Wzmiankowane pismo nazywa zakład „Rzeźnią niemowląt". Prezydent związku lekarzy Vlavianos w piśmie, skierowanem do prezydenta miasta, nazwał prytutek „Herodeonem", a dyrektora zakładu „Drugim Herodem". Sprawą zajęły się władze prokuratorskie.

Katastrofa autobusowa pod Lublinem

Wielka katastrofa autobusowa **wydarzyła się na szosie warszawskiej pod Lublinem. Z Dęblina do Chełma jechał duży autobus, wiozący 12 członków żydowskiego klubu sportowego Makabi z Chełma.**

Kiedy autobus znalazł się na 13 km. przed Lublinem z nieustalonej dotychczas przyczyny samochód runął do rowu, wywracając się na bok. Z samochodu poczęły rozlegać się jęki pasażerów. Wszyscy **pasażerowie ulegli obrażeniom, jedynie tylko szofer wyszedł bez szwanku.**

Kierowca zaalarmował przejeżdżające auto. które natychmiast sprowadziło **pomoc lekarską z Lublina.** Okazało się, że **11 pasażerów odniosło lżejsze obrażenia, natomiast 12-ty odniósł tak ciężkie rany, że musiano go przewieźć do szpitala w Lublinie, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.**

Kierowca autobusu został aresztowany.

proces o rozruchy bezrobotnych
w Międzybrodziu

Przed Sądem Grodzkim w Kętach rozpoczął się **wielki proces** o zajścia w kwietniu br. w Międzybrodziu, pow. bialskiego. Na ławie oskarżonych zasiadły 33 osoby.

Tło zajścia przedstawia się następująco: Od kilku już lat na terenie Międzybrodzia — **Porąbka** przeprowadzane są kosztem kilkunastu milionów złotych roboty około wybudowania **wielkiej zapory wodnej.** Do robót tych zaangażowano z różnych stron Polski **t. zw. junaków.** Ponieważ ludzie miejscowi, mający na utrzymaniu rodziny, nie mieli zarobku, w związku z tem dochodziło pomiędzy junakami a bezrobotnymi **do ciągłych nieporozumień.**

Wysyłane przez miejscowych bezrobotnych pisma do władz z prośbą o zatrudnienie przy wymienionych wyżej robotach, **nie odnosiły skutku.**

Bezrobotni postanowili samowolnie do niej przystąpić, 25 kwietnia zebrał się **tłum bezrobotnych przed magazynami w Międzybrodziu** i nie pozwolił junakom przystąpić do pracy.

Pewnego dnia przed starostwem w Białej zebrał się duży tłum, który został rozproszony przez policję. Następnego dnia po zajściu rozpoczęły się **aresztowania demonstrantów,** których obecnie postawiono przed sądem.

Katastrofa budowlana w Maczkach

Z Maczek donoszą, że 13 bm. wydarzyła się tam **mrożąca krew w żyłach katastrofa budowlana,** która tylko cudem nie pociągnęła za sobą poważniejszych następstw. Przy remoncie magazynu kolejowego pracowało kilku murarzy. W tym celu zbudowali oni sobie rusztowanie, wysokości **kilku metrów.** Krytycznego dnia, gdy rusztowanie obciążone było materjałem budowlanym, nastąpiła nagle katastrofa. Podtrzymujące rusztowanie słupy nie wytrzymały ciężaru i w pewnej chwili **runęły, grzebiąc pod gruzami murarzy: Antoniego Główczyka, Andrzeja Kadzickiego, Stanisława Balickiego i Piotra Czecholskiego.**

Katastrofa wywołała krzyk przerażenia wśród licznych świadków, przyczem pracujący obok robotnicy pospieszyli kolegom z pomocą. Z pośród rumowiska i masy cegły wydobyto **okropnie pokaleczonych murarzy,** którzy na szczęście jednak wszyscy żyli. Doznali oni jednak b. ciężkich obrażeń, to też oddano ich pod opiekę lekarza.

Najcięższe rany odniósł Główczyk, któremu spadające cegły zmiażdżyły nogi i złamały żebra. Umieszczony on został w szpitalu, gdzie dokonano operacji.

Całe szczęście, że rusztowanie było zaledwie 5-metrowej wysokości, skutkiem czego katastrofa nie pociągnęła za sobą **śmierci.**

Emigracja i powrót uchodźców

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w **okresie pierwszych 4 miesięcy br. wyjechało** z Polski ogółem 18.180 wychodźców, w tem 6.988 do krajów europejskich i 11,192 do krajów pozaeuropejskich. Do **Francji** wyjechało 298 emigrantów, do **Niemiec** 314, **na Łotwę** 6.185, do innych krajów **Europy** 181, do **Stanów Zjednoczonych A. P.** 532, do **Kanady** 305, do **Argentyny** 856, do **Brazylji 264, do Urugwaju 128, do innych krajów Ameryki** 284, do **Palestyny** 8.737, oraz do **innych** krajów 86 wychodźców.

W tym samym okresie czasu **powróciło do Polski** 7.082 wychodźców, w tem 6.698 z krajów europejskich i 384 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji powróciło 6.489 osób, z Niemiec 72, z innych krajów europejskich 137, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 34, z Kanady 155, z Argentyny 91, z Brazylji 24, z Urugwaju 8, z Palestyny 13, oraz z innych krajów 59 osób.

Głos kobiety

Dwutygodnik — bezpłatny dodatek „Piasta" i „Śląskiej Gazety Ludowej", poświęcony sprawom kobiet

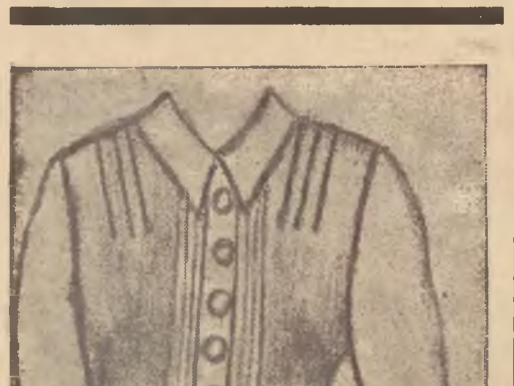
Na Święto Ludowe!

W niepowszednich warunkach przyjdzie nam teraz święcić Święto Ludowe. Naród, zbiedzony klęskami elementarnemi, słania się z głodu i wyczerpania, dusi się w ciężkiej atmosferze politycznej, z której raz po raz padają w jego stronę złowróżebne gromy.

Po wprowadzeniu w życie nowej konstytucji, po projekcie ordynacji wyborczej — niema już na wsi ani jednego człowieka, któryby się łudził dawnemi obiecankami sanacji, jeśli kto, ze względu na chleb, nie może mówić głośno, to jednak zdaje sobie sprawę z tego, że nad przyszłością wsi polskiej zawisła ciężka, ołowiana chmura.

W takich warunkach będziemy święcić, na 29 czerwca przesunięte, Święto Ludowe i właśnie, ze względu na takie warunki, stawimy się na nim gromadnie, z godnością! **Na Święcie Ludowem nie zabraknie i kobiet, jak nie brakowało ich na tych uroczystościach, urządzanych w latach poprzednich,** — jednak uważam, że udział nasz — kobiety! — w tegorocznym Święcie powinien przyjąć **charakter masowy!** Przecie na tyle jesteśmy uświadomione i wiemy, że gdzie idzie o chłopską sprawę, tam i my — kobiety — nie możemy szczędzić siebie. Inaczej biada chłopom i wsi! Na Święto więc ludowe pójdziemy nie z ciekawości, żeby się przyjrzeć, posłuchać kto i co mówi, nie poto, żeby przybrać, urozmaicić tę uroczystość — pojdziemy na Święto po to, aby go święcić! — wszak to najdroższe święto nasze, bo Święto chłopskie! Pokażemy światu, że sprawy ruchu ludowego bliskie są sercom naszym, że podzielamy myśli naszych chłopów, że wszystkiemi siłami poprzemy ich poczynania, jednym wielkim murem staniemy wraz z nimi do walki o lepsze jutro wsi. Na tyle jesteśmy już uświadomione! A więc nie gdzieś na uboczu, pozatulane chustkami, ale na przodzie ludowej gromady, jak przystało na honorne polskie gospodynie prowadźmy naszych domowników na Święto Ludowe! Do pilnowania domów i gadziny wystarczą ci, którym siły i zdrowie nie pozwoli wziąć udziału w Święcie. Reszta — kto żyw — dalej z nami na Święto! — pieszo, czy furmankami, choćby i w daleką drogę. Jeśli mamy czas i siły na pielgrzymki odpustowe, pielgrzymka na nasze chłopskie święto tembardziej musi się powieść. Trudno napewne powiedzieć, jak w tym dniu Święta Ludowego ustosunkują się do nas wrogowie ruchu ludowego, to jednak należy przypuszczać, że nie będą lepsi niż dawniejszemi laty, a nawet raczej gorsi. Przeszkód, trudności, będzie dużo! ale jeśli my — kobiety — obejmiemy opiekę nad Świętem Ludowem, to ono powieść się musi. Nasi bracia, mężowie, będą się śmielej czuli, kiedy razem z niemi staniemy odważnie naprzeciw trudności! Tym, którzy słabsi na duchu i prędzej się zniechęcają, dodajmy otuchy! Wszak tyle trudów, tyleśmy chłopi już ofiar złożyli, że kupiliśmy już niemi chyba zwycięstwo i szala pewnie w naszą stronę się chyli! — Wszak to dwudziesty, a nie piętnasty wiek dzisiaj mamy! Pańszczyzna wrócić nie może! — nie! — nie przyjmiemy jej dzisiaj! „Choć się nam słońce skryło w chmury cień, my w lepszą przyszłość patrzmy — Bracia — się!" — a więc godnie i z odwagą na Święto Ludowe!

HELENA ŚCIBOROWSKA.



Zamieszczamy model ładnej bluzki i zgrabnej spódniczki. Wszystko łatwe do kroju i szycia.

Zakładamy ochronki

P. Ściborowska w ostatnim **„Głosie Kobiety"** słusznie mówi, że dopóki kobieta na wsi będzie miała tyle roboty, ile jej ma dotąd, to szkoda mówić o tem, aby ona znalazła czas na politykę, dlatego koniecznie trzeba kobietę z pracy odciążyć, szczególnie **przez zakładanie ochronek.** Który jak który czas, ale właśnie okres przedżniwny szczególnie nadaje się do tego, aby o takich dobrych rzeczach pomyśleć, tembardziej, że założenie ochronki, to sprawa ani nietrudna, ani niebardzo droga, bo znam takie panny, co pokończyły szkołę ochroniarską i za 20 zł. jak służące pracują po domach prywatnych. Napewno wolałyby prowadzić ochronkę, choć to cięższa praca niż służba. **Na wsi o pieniądze trudno, ale możnaby zbożem, czy innemi produktami płacić za dzieci, a komitet, co się zajmie założeniem ochronki, sprzeda te produkty na pensję dla ochroniarki.**

Mam brata na wschodzie, między Ukraińcami, to u nich jest tak, że **jak na wakacje przyjeżdżają na wieś studentki, to zbierają dzieci i zajmują się niemi przez całe lato.** Matka wtedy ma swobodną głowę, jak idzie do żniwa, to się nie martwi, że dzieci chałupę spalą, albo że się między sobą pokaleczą. Ile to strasznych wypadków takich dzieje się przez żniwa. — Taka panienka dzieci i nauczy czego mądrzejszego i wychowa lepiej jak matka, bo ma po temu wiadomości. Dzieci pod jej okiem nie uczą się przezwisk, przekleństw i rozmaitych zbereżeństw, ale uczą się dobrych i mądrych rzeczy. U nas też możnaby tak urządzić, tylko że naszym wiejskim uczonym pannom nie chce się z „bachorami" uganiać. Wolą leżeć pod drzewem, robić manikury i stękać, że nie mają „posady". Ile to jest nauczycielek po wsiach, ale cóż — one wyglądają na „rządową" posadę i boją się nawet zbliżyć do Koła Ludowego, ano to niech sobie tak dalej wyczekują, a my kobiety same zajmijmy się urządzeniem ochronki. **Naprzód trzeba zwołać zebranie kobiet, żeby powiedziały czy chcą, czy nie chcą ochronki.** Na takie zebranie możnaby prosić redakcję „Głosu Kobiety", żeby przysłała jakąś osobę, coby na miejscu sprawę założenia ochronki omówiła. Zawsze obcy ma większy posłuch. Potem, jak się już kobiety zgodzą, to trza policzyć, ile dzieci będzie chodziło i wtedy obliczyć, ile za każde dziecko wypadnie płacić, jeśli ochroniarce wyznaczymy np. 50 zł. pensji. Tyle trzebaby jej zapłacić, bo wiecie przecie same, jaka to trudna robota z dziećmi. Jedna albo więcej kobiet dadzą utrzymanie takiej panience, inna znów mieszkanie. Trzeba też wyszukać jakąś dużą izbę dla dzieci, jak pogoda — mogą być na polu, ale jak słota, muszą mieć pomieszczenie. **Do założenia ochronki powinna się przykładać cała wieś,** bo jak będą dzieci dobrze wychowane, to na wsi znikną kradzieże, bitki i inne zbrodnie. Ochronka powinna być założona przynajmniej na ten czas, jak robota trzyma matkę w polu, a dzieci są wtedy tylko na opiece Boskiej, ale nie szkodziłoby, żeby cały rok we wsi była ochronka; byłoby to dobre dla nas kobiety i dla naszych dzieci, dlatego musimy ochronki zakładać. Jeszcze jedna uwaga. Musimy same się wziąć do tego, nie pytać się, kto nam ochronkę założy, nie lamentować, tylko zejść się, uradzić i zrobić! Przy wyborze ochroniarki uważajmy na to, żeby to była osoba z naszej wiary, żeby nasze dzieci uczyła chłopskiego pacierza, naszemi obrazami zdobiła ściany ochronki. Ukrainiec od kołyski — uczy się być Ukraińcem! — to też u nich potem nie wyrzucają nikogo z partji, nikt nie zdradza! — Dużo, dużo moglibyśmy się kobiety nauczyć od Ukrainek, a przedewszystkiem wychowania dzieci na prawych chłopów!

Ludowczyni z powiatu myślenickiego.

Redakcja „Głosu Kobiety" informuje, że wszelkiemi siłami będzie się starała pomóc ludowczyniom w zakładaniu ochronek, o ile te zwrócą się do Redakcji.

Nasze ubrania

(Ciąg dalszy.)

Skoro pokrótce omówiłam już bieliznę, to przystąpię do omawiania **ubrania wierzchniego.** Jeżeli chodzi o to, jak się mamy ubierać, to tu mamy kilka dróg przed sobą. Możnaby np. iść za tradycją i ubierać się w nasze, piękne stroje ludowe. Mało kto jednak tak postępuje, bo stroje te są drogie i niepraktyczne, ale jeszcze bardziej nie nadają się dla nas stroje miejskie tak, jak je moda niesie, bo są zmienne, kosztowne, nie nadają się do naszej pracy, nie pasują do naszych figur. Musimy zatem myśleć o stroju dla nas odpowiednim. Jeżeli będziemy pilnie obserwowali strój kobiecy, ludowy, to zobaczymy, że zawsze w skład jego wchodzi spódnica i coś w rodzaju bluzki. Te części mogą się zmieniać, przybierać różnoraki wygląd, zawsze jednak w ludowych strojach występują. To dowodzi, że taki rodzaj ubrania jest najpraktyczniejszy i tak jest w istocie. Jedynie spódnica może służyć tym wszystkim celom, do których ją kobieta używa. Jest ona dla kobiety i ubraniem i parasolem w czasie deszczu, i posłaniem dla dziecka, kiedy razem z matką siada do słońca na ziemi, czasem zastępuje płachtę, kiedy chwast trzodzie z pola trzeba przynieść. Dalej spódnica najmniej krępuje ruchy przy pracy, jest łatwą do szycia i prania. Żeby jednak spódnica zupełnie nie szkodziła zdrowiu kobiety, sznurki, strączki u niej muszą być zastąpione gumą, bo ta mniej uciska, nie przerzyna tak figury kobiecej, jak skrawek czy sznurek, dalej spódnica mogłaby być robiona z mniejszego kawałka, przez to byłaby lżejsza. Zamiast od pasa marszczyć, możnaby dać szeroki pas, t. zw. baskinę, i do niej dopiero przyszywać resztę spódnicy. Co do bluzki, to uważam, że praktyczniejsze są bluzki dłuższe, żeby przy schylaniu, z za pasa, nie wyłaziła koszula. Rękawy długie, zapinane, aby je można było podwinąć. Do krótkich bowiem rękawów nasze muskularne i żylaste ręce nie pasują, po drugie — taka bluzka nie nadawałaby się w pole, kiedy słońce aż parzy i trzeba przed niem chronić ciało, nieodpowiednia byłaby do pracy np. przy żniwie, boby nie chroniła rąk od kłucia słomy. Co do kroju bluzek, to tu mnóstwo wzorów nastręcza nam strój ludowy, bluzki z szyjką haftowaną i sutemi rękawami, jak przy krakowskiej koszuli, bluzki na wzór góralski, lub ruski i t. d.

Ładnie wygląda kobieta w ubraniu skromnem, nieprzeładowanem ozdobami, jak falbany, guziki, kokardy i t. p., dlatego tych rzeczy należy unikać. Na ubranie mamy wybierać taką materję, aby się dała wyprać, bez większej szkody. Tak bowiem ubranie kościelne, jak i na codzień, tak ubranie męskie, jak kobiece, co pewien czas, musi być prane. Nie powinno się, ze względu na zdrowie, nosić ubrania od nowości, do ostatniej starości niepranego. Na spódnicę najlepsze są wełny, bo są ciepłe, trwalsze i tak się nie brudzą. Żeby się przekonać, czy w danej materji jest wełna, palimy nitkę. Jeśli śmierdzi spalonemi włosami, jest wełniana. Na bluzki kupujemy zefiry, batysty. Dzisiejszych materjałów jedwabnych nie polecam, bo są one z t. zw. sztucznego jedwabiu, którego fabrykacja z każdym dniem się poprawia, ale do dziś nie jest doskonała. Choć są ładne, to jednak bardzo niepraktyczne, kurczą się w praniu, szybko pękają.

Teraz rozpatrzę **kolor materji.** Otóż w zimie nosi się ubrania w kolorze ciemniejszym, bo takie są cieplejsze, w lecie zaś ubrania jasne, bo są chłodniejsze. Starsi wolą kolory ciemniejsze, jak: czarny, popielaty, granatowy, bo lepiej przystoją do ich wieku. Kolor ciemny ma to do siebie, że wyszczupla figurę, natomiast jasne kolory pogrubiają. Przez odpowiednie dobranie materji, można swoją figurę skrócić, lub przydłużyć. I tak ubranie w pasy poprzeczne skraca, a w podłużne wydłuża, dlatego pierwsze nadaje się dla osób chudych i wysokich, a drugie — dla tęgich i niskich.

MARJA STEFANKOWA.

(Dokończenie nastąpi).

Wielka ofiarność

W maju zmarła w N. Jorku tragiczną śmiercią **śp. Anna Iskra,** służąca, która pochodziła z pod Wieliczki. Kobieta ta cały swój, mozolną pracą, uciułany majątek **w kwocie 12.000 dolarów zapisała na budowę szkoły w rodzinnej wiosce.** Piękny przykład! Dużo ludzi rozprawia o tem zdarzeniu! Śp. Anna Iskra dała ludziom, którzy nie mają spadkobierców bezpośrednich przykład, jak najwłaściwiej użyć swój majątek.

Cześć Jej pamięci!

Zaopatrzmy się na zimę w zioła lecznicze!

Według „Lekarza domowego" dr. St. Breyera.

BABKA LANCETOWA. Zbiera się liście. Skuteczna w zaflegmieniach płuc, żołądka, braku apetytu, biegunkach, osłabieniu pęcherza. Używa się naparu z liści. Sok z liści babki skutkuje na rany i zgniłe wrzody.

BEZ CZARNY kwitnie w czerwcu i lipcu, kwiaty zbiera się po rozkwicie, korzenie jagody i korę w jesieni, a liście wczesną wiosną. Kwiat łagodzi kurcze, gorączkę, korzenie i kora silnie rozwalniają. Jagody zgotowane z cukrem, lub miodem leczą choroby żołądkowe. Suche zaś jagody skutkują w biegunkach. Młode listki i kwiaty w naparze stanowią doskonały środek napotny w zaziębieniu. Odwar z kory pędzi mocz, skuteczny jest w puchlinie.

BŁAWATKI zbiera się od czerwca do sierpnia. Napar skutkuje w parciu na mocz, bywa również używany do obmywania oczu w chorobach ocznych.

BRATEK POLNY kwitnie od maja do września. Czyści krew, pobudza poty i wydzielanie moczu, lekko rozwalnia, rozpuszcza flegmę. Leczy choroby skórne, zwłaszcza wypryski i strupy, skrofle, choroby pęcherza. Używa się naparu z wierzchołków okrytych pączkami i kwiatami.

DIEWANNNA. Używa się naparu z liści i kwiatów, oczyszcza krew, uspokaja rozdrażnienia nerwowe i cierpienia piersiowe.

POKRZYWA BIAŁA kwitnie od kwietnia do września. Działa moczopędnie, czyści krew. Napar z kwiatów leczy białe upławy u kobiet, błednicę, biegunki, krwotoki, skrofle, katary piersiowe i choroby śledziony.

LIPA. Napar z kwiatu działa napotnie w zaziębieniu, łagodzi kurcze, zwłaszcza żołądkowe, kaszle i gorączkę. Z mlekiem może zastąpić herbatę

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kuchnia

ZUPA JARZYNOWA. Jarzyny: marchewkę, pietruszkę, seler, kalarepkę, koperek, fasolkę szparagową, albo zielony groszek wypłukać czysto, obrać i pokrajać w drobne paski lub kostki i dusić na maśle, albo na wodzie, dodawszy do niej trochę masła. Gdy jarzyny zmiękną, wrzucić do większego garnka na zimną wodę, albo na rosół i gotować trochę. Osobno zrobić zasmażkę na maśle, czy innym tłuszczu, lekko ją zrumienić, dodać do zupy, wszystko zagotować i posolić do smaku. Zupę tę można podawać z lanem ciastem.

ZUPA WIŚNIOWA, ALBO CZEREŚNIOWA. Wiśnie, albo czereśnie umyć czysto. Na jeden litr wiśni daje się dwa litry wody odrobinę cukru i gotuje przez 10 minut, następnie przeciera przez durszlak. Osobno rozbija się garstkę mąki ze słodką śmietaną, wlewa do zupy i chwileczkę gotuje. W dnie gorące robi się tę zupę „na zimno" w ten sposób, że dodaje się tylko samej śmietany, bez mąki i nie zagotowywuje, boby się śmietana zwarzyła. Zupę gotuje się wcześniej, aby przestygła i podaje ją się zimną. Jest bardzo smaczna.

SOS KOPERKOWY. Świeży koperek myje się czysto, żeby nie było muszek, sieka drobniutko i dusi na maśle, albo na wodzie, następnie zalewa się to większą ilością wody, ale niezbyt wielką i podbija kwaśną śmietaną z garstką mąki, soli i zagotowuje. Sos ten podaje się do mięsa gotowanego, albo można nim omaścić ziemniaki,

Na roli i w ogrodzie

Przed żniwami

Główne prace wiosennej uprawy na roli zostały ukończone. Pozostaje tylko poruszanie, obradlanie, czy też maszynkowanie ziemniaków, buraków, kapusty, marchwi pastewnej itp. Im mniej pada deszcza, temwięcej należy wszystkie okopowe wzruszać, aby udostępnić wilgoci rosy nocnej przesiąkanie aż do korzeni roślin. Mimo tych koniecznych lecz częściowych upraw, pozostaje każdemu rolnikowi sporu czasu, dla dokonania przygotowawczych zajęć pilnych, niecierpiących zwłoki na bliski okres żniwny.

W drugiej połowie czerwca (około św. Jana Chrzciciela) zaczynają się pierwsze sianokosy oraz sprzęt koniczyny i lucerny na siano; w połowie lipca i przez sierpień mamy żniwa żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, mieszanek; na początku września idzie drugi pokos koniczyny i potrawów łąkowych, a równocześnie zaczyna się nowa uprawa roli pod zasiewy ozime; w drugiej połowie września zaczyna się kopanie ziemniaków, a na początku października zbiór buraków, kłaków, marchwi pastewnej i kapusty. Jak widzimy czeka każdego rolnika, począwszy od lipca, nawał prac, wśród których nie będzie czasu na nieodzowne przygotowania przedżniwne, by je wykonać składnie i bez większej i niepotrzebnej mitręgi czasu. Przejdźmy je pokolei:

Sianokosy. Każdy dbały kośnik ma przynajmniej 2 kosy, osełkę z kubikiem, specjalny młotek i babkę (kowadełko) do naklepania kosy. Do suszenia siana potrzeba kilkoro grabi, dobrze uzębionych. A tymczasem zdarza się, że u kosy jest stopka poderwana, a grabie są mocno szczerbate. Należy więc te braki uzupełnić. Do zwożenia siana i zboża potrzebny jest wóz drabiniasty, a w większych gospodarstwach nawet dwa. Należy zatem wozy przygotować, a więc: wyłamane lub nadłamane żbele w drabinach zastąpić nowemi; rozwory, luśnie, spodnice i powęzy ułożyć na jednem miejscu przy drabinach, by potem nie tracić czasu na szukaniu i zbieraniu poszczególnych części po szopach i sąsiekach, a co gorsza jeszcze, nie chodzić po sąsiadach na wypożyczki.

Piętra i sąsieki w stodołach, powały nad oborami i stajniami uprzątnąć ze starej, zatęchłej słomy i śmiecia, aby świeże siano i nowe zbiory żniwne złożyć w schludnych miejscach. — Na okres kopania ziemniaków potrzebne są kopaczki i koszyki, a przecież jak często zdarza się, że kopaczki bez stylisk, a koszyki z oberwanemi dnami i uchami, tułają się po całem gospodarstwie. — Piwnice i komory, w których przechowuje się kartofle, czy buraki uprzątnąć ze starych zbutwiałych i może zgniłych resztek. — Miejsca, gdzie stały brogi i kopce z zimowemi zapasami kartofli, ćwikły wyrównać.

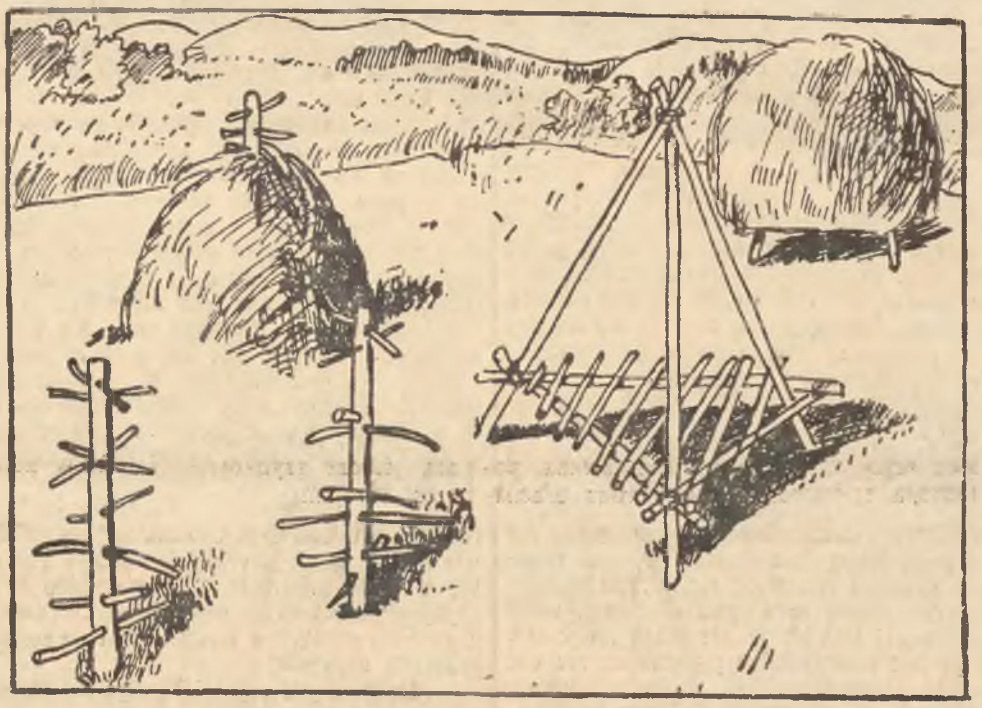
Obory, stajnie, chlewiki, szopy poddać gruntownemu przeglądowi i zauważone braki naprawić i uzupełnić, a zwłaszcza podłogi nadgniłe w chlewach i chlewikach zaprawić, żłoby bydlęce, żłóbki cielęce i korytka w chlewikach świńskich starannie zlustrować; ściany i powały wybielić; ścieki i dół na gnojówkę wyporządzić.

Jako ostatnią czynność wymieniłbym **uporządkowanie płotów:** nadgniłe słupy zastąpić zdrowemi, odpadłe, wyłamane łaty i sztachety poprzybijać, płot nachylony wyprostować. — Przecznice na polach, zarośnięte rówki i przekopy na łąkach wyczyścić, zapadnięte pogłębić, aby w razie nagłych i ulewnych deszczów woda miała spad.

Jak widzimy roboty nie zabraknie do czasu żniwa. Skoro zaś zaczną się żniwa, to mowy niema, by takiemi drobiazgami się zajmować, a jednak te właśnie drobiazgi nieuporządkowane rzucają smutne światło na każde gospodarstwo i wystawiają liche świadectwo jego właścicielowi.

Sianokosy

Nadszedł okres koszenia łąk i suszenia siana. Łąki kosimy albo ręcznie kosami, albo też maszyną kosiarką. Po skoszeniu trawy następuje suszenie, polegające na kilkakrotnem ograbianiu, przewracaniu i roztrząsaniu, oraz ustawianiu przeschniętej trawy początkowo w małe kopczyki, później zaś w duże kopice. Jeśli pogoda jest stała, a słońce mocno przygrzewa, to suszenie jest pracą śpiewająco łatwą; skoro atoli przechodzą deszcze, to praca na łące jest żmudna i kłopotliwa. W takim razie oddają znakomite usługi przy suszeniu t. zw. kozły i piramidy.



Suszenie na kozłach i piramidach jest łatwe. Skoro tylko trawa przeschnie, układa się ją dokoła kozła, wbitego w ziemię lub na piramidzie (piramid wbijać do gruntu nie potrzeba) odrazu w duże kopice. Ponieważ powietrze ma łatwy dostęp do wnętrza kopicy, więc trawa wysycha od zewnątrz i wewnątrz, nie zaparza się, ani nie gorzknieje. Kopice na kozłach mogą stać na łące nietknięte kilkanaście dni, a nawet całe tygodnie. Woda deszczowa, spływająca po wierzchu kopicy, sianu nie zaszkodzi. Przed samą zwózką siana, kopice rozwala się i ładuje wprost na wóz.

Zaleca się suszenie na kozłach i piramidach przedewszystkiem koniczyny i lucerny, gdyż przez częste przewracanie i ograbianie, układanie w kupki i kopy ogałaca się koniczynę z najlepszych jej części pożywnych, t. j. liści i kwiatów.

Łąkę, koniczynę i lucernę należy kosić w okresie dobrego zakwitnięcia. Nie można czekać, aż zupełnie okwitną, a trawa dostatecznie podrośnie. Jeśli do zakwitnięcia trawa nie urosła, to też późniejsze stosunkowo małe podrośnięcie nie wynagrodzi straty — bo pamiętać należy, że tylko trawa skoszona w okresie kwitnięcia daje wyborowe siano. Minimalna uzyskana większa ilość nie powetuje utraconej jakości siana.

Co innego z koniczyną czy lucerną nasienną. Tu trzeba odczekać do zupełnego okwitnięcia, dopóki pałki kwiatowe dobrze nie zbrunatnieją. Koniczynę nasienną należy suszyć tylko na kozłach czy piramidach. Na nasienie pozostawia się koniczynę z drugiego lub trzeciego pokosu.

Pozatem przypominamy, aby z zwózką siana i zboża nie spieszyć się zbytnio. Siano powinno na łące czy polu dobrze wystosować się; co poznajemy, gdy można je łatwo zetrzeć między palcami. Siano niedobrze wysuszone, zwiezione wilgłe do stodół, odżyje, zaparzy się, spleśnieje i na paszę dla inwentarza nie nadaje się. Zdarzały się nawet wypadki, że siano czy zboże, zwiezione wilgłe do stodoły, uległo samozapaleniu i stodoła z plonami poszła z dymem. — Co ma zgnić w stodole, niech raczej zgnije na polu!

Jak zwiększyć plony ziemniaków

Zwyczajnie zbierają nasi rolnicy przy dotychczasowej uprawie ziemniaków na samym tylko oborniku 80 centnarów z jednej morgi, a jednak można ten plon podwoić, nawet potroić. — Praktyczny rolnik pisze:

Ziemniak jest rośliną, wymagającą wielu składników azotowych, nieco mniej potasowych i fosforowych w ziemi, na której rośnie. Ponieważ pognojenie samym tylko obornikiem nie dostarcza roślinom ziemniaczanym w wystarczającej ilości tych niezbędnych do dobrego rozwoju składników, przeto trzeba glebę zasilić nawozami sztucznemi.

Na 100 metrów kw. (1 ar) radzi ten stary praktyk wywieźć 5 cent. dobrego obornika, 14 dni przed sadzeniem kartofli, rozsiać 4 funt. azotniaku, 4 funt. superfosfatu, 3 funt. 40-proc. soli potasowej, po wzejściu ziemniaków przed pierwszem obradleniem czy okopaniem wysiać pomiędzy rządki 2—3 f. amoniaku. Jeśli pole przed sadzeniem poleje się obficie dobrą gnojówką, to dawki nawozów sztucznych mogą być mniejsze do jednej trzeciej części. Z tak pognojonej morgi zebrał nasz informator 200 centnarów kartofli. -- Ponieważ morga magd. równa się ¼ hektara (25 arom), to na wynawożenie morgi sposobem powyżej podanym potrzeba 100—120 cent. odleżałego obornika, 100 funtów azotniaku, tyleż superfosfatu, 75 funtów soli potasowej i tyleż amoniaku.

Każdy więc może sobie wyliczyć i przekonać się, czy taka ulepszona uprawa pod kartofle wytrzymuje wszelką kalkulację rachunkową, bo nadwyżka plonów pokryje w trójnasób wydatki za nawozy sztuczne.

Kapusta włoska

Ogrodnik Herpers z Düsseldorfu (Nadrenja) specjalista uprawy kapusty włoskiej i różyczkowej podaje takie wskazówki:

Ziemię pod uprawę przygotować w jesieni; dobrze nagnoić obornikiem; na wiosnę 14 dni przed zasadzeniem rozsady (flancek) zasilić uprawę nawozem sztucznym (na 10 m kw. 400 gr. soli po-



tasowej, 400 gr. superfosfatu, oraz 300 do 400 gr. saletry); w połowie sierpnia powtórzyć zasilenie temisamemi nawozami sztucznemi w ilości do połowy zmniejszonej. Rozsadę sadzić w odstępach 60—70 cm., a pomiędzy kapustą sałatę główkową, by wykorzystać wolne miejsca; podlewać wodą z przymieszką nawozu gołębiego lub drobiu.

Głowy kapusty włoskiej z uprawy Herpersa osiągają do 20 funtów i więcej.

Poziomki kwitną

Poziomki kwitną. Celem pobudzenia krzaczków poziomkowych do mocniej-



szego owocowania, należy ziemię na grzędzie pomiędzy krzaczkami kwitnącemi dobrze wzruszyć oraz zasilić azotniakiem i codziennie miernie podlewać.

Deszcz i podlewanie

Wilgoć ziemi jest jednym z najważniejszych warunków rozwoju roślin. To też dobre gospodarowanie polega przedewszystkiem na umiejętnem obchodzeniu się z naturalnemi zasobami wilgoci gleby, a następnie, w razie potrzeby, dostarczaniu roślinom wody sposobami sztucznemi — przez *podlewanie.*

Deszcze są głównym źródłem wilgoci roli, szczególnie zaś deszcze wiosenne. Na wiosnę bowiem ziemia nie jest jeszcze tak bujnie podkryta roślinami, które szybko wodę wypijają i które chronią swem ulistnieniem rolę przed dotarciem do niej deszczówki. Cała więc ilość opadłej wody wsiąka w glebę i zostaje w niej zamagazynowana na potrzeby późniejsze.

Z głębszych warstw woda łatwo podsiąka do góry, do korzeni roślin, dając im w ten sposób możność zupełnego nasycenia się. Natomiast, podsiąkając jeszcze wyżej, dostaje się wreszcie do warstwy powierzchniowej, zaczyna parować i zostaje dla ogrodnictwa stracona.

O ile więc podsiąkanie ku korzeniom jest dla nas bardzo korzystne, o tyle parowaniu wilgoci z ziemi staramy się możliwie zapobiec. W tym celu polecane jest częste spulchnianie płytkie wierzchniej warstewki ziemi, wówczas przez zryloną warstwę wilgoć nie podsiąka wyżej, a zatrzymuje się na niższym poziomie.

Nie każdy jednak deszcz naprawdę ziemię nasyca. Długotrwały, łagodny deszcz, padający równomiernie, najlepiej glebę napoi i bardzo jest ceniony dla ogrodnictwa. Deszcz ulewny silnie ziemię zbija, często też szybko spływa, nie zdążywszy wsiąknąć. Po takim krótkim i gwałtownym deszczu, zwłaszcza, gdy zaświeci wkrótce słońce, rośliny stoją spłukane, ale nie nasycone. Wówczas z pomocą musi przyjść podlewanie. Musi ono być dokładne, powolne i przesiąkające ziemię do głębi. *Powierzchowne „pokropienie" grządek — to tylko zaostrzenie apetytu roślin i lepiej nie podlać wcale, niż tracić czas, wodę i siły na bezcelową robotę.*

Dżdżownice

Wszelki drób (kury, indyki, perlice i kaczki) z pasją zjadają dżdżownice (glisty), zwłaszcza wyryte podczas uprawy ogrodowej na wiosnę i w jesieni. Atoli z nastaniem ciepłych dni — od połowy maja do końca lipca — wypełzają dżdżownice celem zapładniania się z głębi ziemi na powierzchnię. Zauważono, że w tym okresie kury nie są łakome na glisty i stwierdzono zarazem, iż w tym czasie zawierają dżdżownice w sobie jad (substancje trzące), szkodliwy przedewszystkiem dla kurcząt.

Krowa traci mleko

Na gubienie mleka pasza nie ma wpływu. Jeśli krowa gubi mleko, wyszedłszy na pastwisko, to przyczyną jest fakt, że w tym czasie wymię najwięcej mleka produkuje. Gubienie mleka spowodowane jest osłabieniem mięśni, znajdujących się u nasady strzyka. Zaradzić temu można przez częste i dokładne wydajanie. Można też u nasady strzyków nałożyć gumowe pierścionki, obciskające nasady strzyków.

Odpowiedzi redakcji

Pan J. R., Wierzbie. Dokładnych informacyj udzielą: Jan Adam Maroszczyk, kierownik Stacji Jedwab.-Pszczelarskiej, **Wodzisław**, pow. rybnicki, oraz Józef Wieczorek, pasieka **Puszczykowo** (Poznańskie).

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Czy podróż na księżyc będzie możliwą?

Profesor amerykańskiego uniwersytetu Clarka, w Worcester, **Robert Hutchins Goddard**, ukończył dwadzieścia lat swojej pracy nad badaniami możliwości zastosowania **rakiet wybuchowych do lotów w stratosferę.**

Zapytany przez przedstawiciela jednego z pism fachowych w Nowym Jorku, jaki jest ostateczny wynik jego dotychczasowej pracy, profesor Goddard zupełnie poważnie zapewnił, że może **już niedaleka przyszłość przyniesie ludzkości możliwość podróży na księżyc, a nawet nie jest wykluczone, że możliwe będą podróże na Marsa,** względnie na **Venus,** której odległość od ziemi jest o 160 razy większa od odległości na księżyc.

Nietylko, zdaniem profesora Goddarda, takie podróże będą możliwe, zgodne ze wszystkiemi prawami fizyki, ale — co może najważniejsze — będą one **zupełnie bezpieczne.** Dzisiaj w całym świecie słyszy się o ciągłych **wzlotach w stratosferę, dokonywanych już nietylko przez specjalistów uczonych, ale także przez śmiałych lotników,** którzy wzlatują raczej dla wrażeń, aniżeli dla badań. Wzlot sowieckich lotników-balonistów, których wysokość wzlotu 67.000 stóp nie została przez świat naukowy urzędowo uznana, wskazuje jednakże, że wzloty takie, a nawet i do jeszcze wyższych sfer, **są możliwe.** Dlaczegożby więc te wzloty nie miały doprowadzić **do dłuższych podróży, przedsiębranych nietyle w celach naukowych, ile dla wrażeń, przyjemności i ciekawości?**

Prace doświadczalne profesora Goddarda finansowane są dotychczas przez **fundację Guggenheima,** a także częściowo przez **uniwersytet Clarka w Worcester i przez Instytut Smithsonian w Waszyngtonie.** Fundusze dotychczasowe są wprawdzie bardzo wysokie, nie są one jednakże dostateczne do przeprowadzania prób na taką skalę, jakby je należało prowadzić, aby wynik nie dał latami na siebie czekać.

Chociaż teoretyczne badania profesor Goddard rozpoczął już przeszło dwadzieścia lat temu, to jednakże dopiero ostatnie dwa i pół roku poświęcił na prowadzenie **doświadczeń praktycznych,** a to przez puszczanie w powietrze rakiet wybuchowych w **Roswell, N. M.,** gdzie posiada specjalnie w tym celu urządzoną **pracownię.** Niedawno udało się profesorowi Goddardowi **wypuścić w przestrzeń rakietę wybuchową, której szybkość wynosiła przeciętnie 500 mil angielskich na godzinę,** jeżeli zaś tylko będzie miał odpowiedniej wielkości fundusze, jakich tego rodzaju próby wymagają, to jest on przekonany, że **rakiety jego mogą łatwo osiągnąć szybkość od sześciu do siedmiu mil angielskich** (mila ang. ma 1609 m.) **na sekundę,** co **będzie zupełnie wystarczające do przezwyciężenia siły przyciągania ziemi, poza granicą stratosferyczną.**

Wzloty człowieka w te niedoścignione dotychczas przestrzenie, muszą być poprzedzone **przez wyrzucanie tak wysoko rakiet wybuchowych, zaopatrzonych w odpowiednie instrumenty, któreby samoczynnie mogły rejestrować wszystko, co w czasie takiego wzlotu będzie się działo.** Gdy te informacje będą mogły być przez specjalistów osiągnięte i zbadane, to umożliwi **zestawienie dokładne wszystkiego, na co musiałby człowiek być przygotowany, zanim przystąpiłby do wzlotów w przestrzeń, bez wyznaczenia sobie jakiegokolwiek celu podróży, względnie do celów ściśle zgóry oznaczonych.**

Profesor Goddard jest zdania, że jeżeli raz człowiek będzie się mógł przedostać **poza zewnętrzną granicę ziemskiej atmosfery,** to wtedy będzie mógł już podążać dalej **w dowolnym kierunku** tak daleko, względnie wysoko, jak tylko sam zechce.

Już słynny profesor Piccard, który pierwszy dokonał przy pomocy balonu lotu w stratosferę, oświadczył, że jego wzlot jest początkiem do dzieła pokonania trudności, na jakie przypuszczalnie narażeni być muszą lotnicy, którzy chcą się wznieść w niepokonane dotychczas wysokości. Rozrzedzone powietrze i straszliwe zimno sprawiają, **że niema mowy o locie odkrytym,** to znaczy w samolocie lub otwartej gondoli balonu

Przy wzlocie samolotami na czoło zagadnienia wysuwa się konieczność posiadania przy motorze samolotowym **kompresora, któryby dostarczał dziesięć galonów rozrzedzonego powietrza na miejsce każdego galonu, zużywanego w normalnej atmosferze.** Kompresor taki mógłby się składać z mniejszego motoru pomocniczego i pompy, wykonanych z jakiegoś lekkiego stopu, odpowiednio silnego. Możnaby również zastosować **turbinę,** dołączoną do rury wydmuchowej motoru, któraby była napędzana gazami, wydobywającemi się z motoru i siłą swojego działania ścieśniała i napędzała rozrzedzone powietrze do motoru.

Jednym z najtrudniejszych narazie do rozwiązania problemów jest **taka szybkość lotu początkowego, od chwili wzniesienia się z powierzchni ziemi, aby jaknajszybciej dostać się do granicy stratosfery.** Ciśnienie, jak wiadomo, zmniejsza się o połowę na każde trzy i pół mili wysokości i, jeżeli uwzględnione zostaną przy budowie gondoli wszelkie dotychczas posiadane wiadomości, które doprowadzą do minimum tarcie i opór powietrza, to pod tym względem przeszkód żadnych nie będzie.

Kwestja **szybkości lotu,** jedna z najważniejszych w takiem przedsięwzięciu, rozwiązana być może przy zastosowaniu **turbiny rakietowej.** Profesor Goddard przy dotychczasowych swoich doświadczeniach stosował turbinę rakietową o średnicy dwustopowej i doświadczenia wykazały, że jakkolwiek siła wybuchowa gazów nie jest wydajna przy małej szybkości, to jednakże jest ona **bardzo wydajna przy wielkich szybkościach.** Natomiast turbina, poruszana wybuchami gazów, które uruchamiają śmigę, albo rakietę, jest bardzo wydajna **już przy mniejszych szybkościach.**

Dlatego więc przy rozpoczęciu wzlotu od powierzchni ziemi używa profesor Goddard siły **turbiny, poruszanej wybuchami gazów,** zaś w drugiej fazie lotu, po osiągnięciu granicy atmosfery ziemskiej, siła do wzlotu czerpana jest tak bezpośrednio **z wybuchu gazów, jak i turbiny.** W trzeciem, najwyższem stadjum, po przebyciu granicy siły przyciągania ziemi, opór powietrza będzie do tego stopnia znikomy, że siła, osiągana **z samych wybuchów,** będzie do dalszego wzlotu zupełnie wystarczająca.

Rakieta, jaką profesor Goddard wyobraża sobie za konieczną do wzlotów w nieznane przestrzenie, a nawet na księżyc, czy do innych planet, w tylniej części będzie miała komorę, przeznaczoną do wybuchu gazów, wydostających się przez ścieśniony otwór nazewnątrz. Ponad tą komorą będzie druga, przeznaczona na materjały pędne, wybuchowe, a powyżej, ku szczytowi rakiety, umieszczone zostaną instrumenty miernicze i obserwacyjne, a także znajdzie się pomieszczenie dla podróżnych. Odpowiedniej wielkości taka rakieta, może przebywać przestrzeń z szybkością siedmiuset mil angielskich w pięciu minutach i po upływie pierwszych sześciu i pół minuty jej przeciętna szybkość wynosiłaby 390 mil ang. na minutę, czyli 23.400 mil na godzinę, co wystarczyłoby na dostanie się na księżyc w przeciągu około dziesięciu godzin. Podróż z tą szybkością na Marsa zabrałaby około miesiąc czasu, o ile dalsza podróż nie byłaby dokonywana ze znacznie większą jeszcze szybkością, aniżeli w pierwszem stadjum.



Strusie w ogrodzie zoologicznym w Berlinie dostały nowe, obszerne pomieszczenie. Olbrzymie ptaki zaczęły z zadowolenia tańczyć, co wzbudziło niesłychaną sensację.

W walce z rakiem

Wszelkie dotychczasowe usiłowania, zmierzające do wykrycia przyczyny powodującej chorobę raka, nie osiągnęły zamierzonego celu. Przed niedawnym czasem jednak prasa francuska przyniosła wiadomość, według której sławny badacz raka, **prof. Delbet,** powstawanie tej choroby w organizmie ludzkim przypisuje spadającej konsumcji chleba. Mówiąc tu o chlebie, mamy na myśli nietylko chleb w sensie ogólnym, lecz również wszelkie wypiekane z mąki zbożowej pieczywa, nie pomijając ciastek i leguminy. Wiadomość ta wydawała się nieco ryzykowna i mało prawodopodobna, jednakże w międzyczasie opublikowany został przez prof. Delbeta obfity materjał naukowy, dotyczący wyników jego badań, w którym udowadnia, że między spożywaniem **środków żywnościowych, niezawierających dostatecznej ilości magnezji, a chorobą raka, istnieje bardzo ścisła łączność.** Prof. Delbetowi udało się przez zastosowanie magnezji zapobiec rozrastaniu się ognisk raka, a w licznych wypadkach nawet je usunąć.

Jaki ma to jednak związek z mąką, chlebem, ciastkami i leguminą? Otóż ten, że przetwory zbożowe stanowią główne źródło, zasilające organizm ludzki solami magnezji i zawierają znaczną ilość tego niezbędnego dla naszego zdrowia minerału. Produkty mączne są więc naszymi najpoważniejszymi dostawcami magnezji narówni z wodą do picia, a ponieważ nie konsumujemy przetworów zbożowych w stanie surowym, minerał ten doprowadzamy do naszego organizmu, konsumując wyroby piekarskie i cukiernicze.

Śledząc wyniki prac naukowych, dokonanych w okresie ostatnich lat, napotkamy przedewszystkiem na podkreślenie doniosłej roli, jaką spełniają sole mineralne, zawarte w konsumowanych przez nas potrawach i środkach żywnościowych. Nie zwracano przytem uwagi na ilość znajdującej się w żywności magnezji, ponieważ przed opublikowaniem wyników badań ze strony profesora Delbeta, nikt nie przypuszczał, iż właśnie brak dostatecznej ilości magnezji w produktach żywnościowych ułatwia proces tworzenia się raka w naszym organizmie.

Niemal we wszystkich krajach wzrasta liczba zgonów na raka, a równocześnie zmniejszyła się konsumcja pieczywa. Jest to objaw zastanawiający, lecz kto mógł przypuszczać, że pomiędzy spadkiem konsumcji pieczywa, a zwiększaniem się liczby zgonów na raka, istnieje tak ścisły związek.

Cały świat oczekuje z zaciekawieniem, jak wypadną badania kontrolne wyników prac słynnego lekarza francuskiego. Prof. Delbet wykazuje nietylko ten fakt, że największa ilość soli magnezji przypada dla organizmu ludzkiego w procesie przemiału zboża, lecz również zwraca uwagę na postępujące wyjałowienie gleby pod względem zawartości magnezji w niektórych okolicach.

Uwzględniając fakt, że rak jest najokropniejszym biczem ludzkości, potwierdzenie tezy naukowej prof. Delbeta, dowodzącego, jakoby odpowiednio wielka konsumcja pieczywa, wobec zawartej w niem magnezji, zapobiega tworzeniu się raka — posiadałoby olbrzymie znaczenie. Gdyby inni poważni badacze potwierdzili pogląd francuskiego profesora, postawionoby mu niewątpliwie, jako zbawcy ludzkości, niezliczoną ilość pomników.

A tymczasem, piekarze -- cieszcie się!

Rekordy szybkości u ptaków

Dwaj ornitolodzy angielscy, kpt. I n g r a m i płk. M e i n e r t z h a g e n, ogłosili ostatnio wyniki swych badań nad szybkością i wysokością lotu ptaków. Uczeni angielscy stwierdzili, iż ptaki fruwają z o wiele większą szybkością i wznoszą się na większe wysokości, niż to dotychczas przypuszczano. I tak np. zaobserwowano, iż czajki wznoszą się na wysokość do 2.800 metrów, dzikie gęsi — do 3.000 metrów, a wrony — do 3.700 metrów. Znany ornitolog, Walaston, zaobserwował na swej stacji w Himalajach kuliki, latające na wysokości przeszło 6.000 metrów, co obala teorję niektórych uczonych, przypuszczających, że ptaki wędrowne unikają w swych przelotach znacznych wysokości.

Jeśli chodzi o szybkość lotu, rekord według ostatnio poczynionych doświadczeń bije gatunek ptaków, zwanych siewką, które przeleciały 5.200 km. w ciągu 15 godzin, osiągając w ten sposób szybkość 345 km. na godzinę! Ptaki te ponadto odznaczają się ogromną wytrzymałością i — jak stwierdzono dzięki obrączkom, przyczepionym do ich nóżek — przelatują z Ameryki Arktycznej do Argentyny. Również ogromną szybkością lotu odznaczają się jaskółki i, według relacji pewnego pilota angielskiego towarzystwa „Imperial Airways", który usiłował przegonić jaskółki, lecąc swym samolotem z szybkością 250 km. na godzinę, jaskółki leciały bez żadnego wysiłku o wiele prędzej. Inne ptaki fruwają znacznie wolniej i tak prof. Thompson, znany ornitolog angielski, twierdzi, że szpaki lecą z szybkością 75 km. na godzinę, a wrony osiągają zaledwie 50 km. na godzinę.

M. C.

Nowe rozporządzenia podatkowe

Ministerstwo Skarbu wydało nowe zarządzenie podatkowe w sprawie pobierania odsetek za zwłokę. Ministerstwo wyjaśnia, że w myśl ustawy o odsetkach za zwłokę przy egzekucyi należności **nie należy pobierać odsetek za kwoty zaległe, nie przekraczające 10 zł.**

Liczne wątpliwości nasuwa kwestja opodatkowania przedsiębiorstw upadłych, które następnie prowadzone były nadal przez syndyków masy upadłości. Ministerstwo ustaliło, że **należny podatek od obrotu za czas prowadzenia przedsiębiorstwa po ogłoszeniu upadłości musi być ściągnięty z pierwszych funduszów masy upadłości.** Natomiast należność **z tytułu podatku przemysłowego przed ogłoszeniem upadłości musi być wpisana do masy na podstawie ogólnych przepisów o upadłości.**

Jadwiga Courths-Mahler

„TAJEMNICA ZAMKU" CZYLI „NIEWINNIE POSĄDZONY"

POWIEŚĆ

25)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Mając 5-letnią córeczkę, Gildę, zaangażował do niej wychowawczynię, baronówne Gryzeldę von Ronach, którą protegowaia przełożona klasztoru N. M. P., mateczka Anna. Gryzelda bardzo się spodobała hrabiemu, natomiast kuzynka hrabiego, Beata, widząc to, poczuła do Gryzeldy wielką nienawiść, gdyż kochała ona hrabiego do szaleństwa. Tak mijały tygodnie. Hrabia Harro Treuenfels pokochał Gryzeldę całem sercem. Również Gryzelda kochała go bardzo i dążyła do udowodnienia światu niewinności hrabiego. W tym celu postanowiła ona poznać tajemnice zamku, a zwłaszcza jego wieży. Zwiedzając wieżę, zauważyła pewne szczegóły, które potwierdzały jej przypuszczenia, że człowiek, który otruł hrabinę Alicję, dostał się do jej sypialni właśnie przez wieżę. Na prośbę jej, hrabia rozkazał przeprowadzić w wieży remont.

* * *

Hrabianka domyśliła się z goryczą, że i to zlecenie wydane było tylko ze względu na Gryzeldę. Czego ona tam szuka w tej wieży? A kuzyn jej spełnia każde żądanie tej dziewczyny, czego nie uczyniłby spewnością dla nikogo innego.

Hrabianka z zazdrości była nawpół przytomna. Ileżby dała za to, żeby klucz od wieży znajdował się tylko w jej rękach! Ale musiała się poddać zarządzeniom kuzyna. Po chwili została Beata wezwana do jakiejś sprawy gospodarskiej i hrabia z Gryzeldą zostali na chwilę sami.

Gryzelda skorzystała z tej tak rzadkiej chwili samotności i zapytała, patrząc hrabiemu w oczy:

— Wyśmieje mnie pan może, panie hrabio, ale w moim śnie widziałam w ścianie sypialni pańskiej małżonki ukrytą w ścianie szafkę. Czy wiadomem jest panu coś podobnego?

Hrabia potrząsnął głową, uśmiechając się.

— Pani, jak widzę, śniła cały romans. Niestety muszę panią rozczarować. W Treuenfels nie istnieją żadne tajemne skrytki w murach. A już szczególnie w sypialni mojej małżonki. Przecież pani widziała, że ściany są tam wykładane inkrustowanem drzewem.

Gryzelda dowiedziała się tego, czego pragnęła się dowiedzieć, mianowicie, że hrabia nie miał pojęcia o istniejących w ścianach szafkach. Zmusiła się także do uśmiechu.

— Tak też sobie myślałam, ale możliwe, że w innych pokojach są takie szafki.

Tym razem hrabia Harro roześmiał się.

— Pani chce, widzę, koniecznie przybrać Treuenfels w płaszcz romantyzmu. Żeby panią pod tym względem uspokoić, radzę pani przeczytać naszą rodzinną kronikę. Tam jest opisany dokładnie każdy pokój tego zamku i wszystko, co nasz ród przeżył i przeszedł, czy to w cierpieniu, czy też w radości. Ale jest to bardzo gruba książka. Ja nigdy nie miałem cierpliwości, przewertować jej do cna, ale moja kuzynka Beata wczytywała się w nią całemi dniami i mam wrażenie, że zna tę kronikę na pamięć.

— Prawdopodobnie jest to bardzo ciekawa lektura.

— Możliwe. Beata przynajmniej tak sądziła.

— Czy pozwoli pan i mnie poznać kronikę pańskiego rodu?

— Z przyjemnością. Księga ta leży w bibljotece w pierwszej szafie, stojącej tuż przy wejściu

— Dziękuję panu bardzo, panie hrabio.

W tej chwili wróciła hrabianka Beata i Gryzelda szybko skierowała rozmowę na inny temat.

ROZDZIAŁ 22.

NIESPODZIEWANA WIZYTA

Następnego dnia obudziła się Gryzelda z uczuciem, jakby się tego dnia miała odbyć jakaś uroczystość.

Dziś przecież miał przyjść hrabia Dalheim, by uścisnąć dłoń swego przyjaciela i powiedzieć mu, że wierzy w jego niewinność.

Gryzelda postanowiła nagle zmienić swój strój pod względem barwy i zamiast czarnej sukni włożyć białą. Chciała zewnętrznym wyglądem dać wyraz swojemu radosnemu nastrojowi.

Kiedy już ubrana spojrzała do lustra, musiała się uśmiechnąć do własnego odbicia.

— Tak, Gryzeldo, — powiedziała do siebie — musisz wyglądać odświętnie, bo dziś jest prawdziwie uroczysty dzień.



...Dziewczynka z okrzykiem radości wybiegła naprzeciw niego...

Potem zeszła do Gildy.

Mała spała jeszcze, więc naszykowała jej rzeczy do włożenia i poszła wraz z Henryką przygotować dla niej kąpiel.

Wreszcie dziewczyna obudziła się.

— Ach, Gryzeldo, włożyłaś dziś białą suknię! — zawołała.

— Tak, czy nie dobrze zrobiłam?

— Ależ ślicznie wyglądasz, ogromnie mi się podobasz w tej sukni.

Gryzelda wyjęła dziecko z łóżeczka i zaniosła do łazienki.

Po kąpieli dziewczynka została szybko ubrana i uczesana, żeby nie spóźnić się do śniadania.

Hrabia Harro siedział już przy stole ze swoją kuzynką i przeglądał gazetę. Był w ubraniu do konnej jazdy, gdyż przed chwilą właśnie wrócił z pól i przeprosił za ten strój Gryzeldę, jak przedtem kuzynkę.

Beata uważała szarmanckie zachowanie się hrabiego wobec Gryzeldy za zupełnie zbędne, ale nic nie powiedziała.

Zaraz po śniadaniu Gryzelda udała się z dzieckiem do ogrodu, by tam odrabiać z Gildą lekcje.

— Czy przyjdziesz do nas na pauzę, tatusiu? — zapytała Gilda ojca, żegnając się z nim czule.

Hrabia pogłaskał jej jedwabiste włosy i powiedział:

— Zobaczę, czy uda mi się zwolnić na kwadransik, kochanie.

— Czy jedzie pan spowrotem w pole, panie hrabio? — zapytała Gryzelda, nagle zatroskana tem, że baron mógłby przyjść pod nieobecność hrabiego.

Beata uważała to pytanie za zbyt śmiałe i natarczywe i obrzuciła Gryzeldę nienawistnem i jakby karcącem spojrzeniem.

Gryzelda nie zauważyła tego spojrzenia, ale hrabia dostrzegł je.

On sam dziwił się bardzo temu pytaniu, gdyż Gryzelda była zwykle aż nadto powściągliwa, a tym razem wyraźnie widział w jej wzroku i słyszał w jej głosie niepokój. Sprawiło mu to ogromną radość, gdyż pomyślał sobie, że widocznie bardzo jej zależy na tem, żeby przyszedł podczas pauzy do pawilonu.

— Nie, — odpowiedział, — nie wychodzę wcale, bo mam dziś robotę w domu. I jeżeli pani pozwoli, przyjdę podczas pauzy, by zobaczyć, czego nowego nauczyła się moja córeczka.

Gryzelda zarumieniła się, gdyż teraz dopiero uświadomiła sobie, że hrabia mógł inaczej tłumaczyć sobie jej pytanie, ale nie prostując jego złudzeń, odeszła zadowolona.

Uwagą jej niebardzo była dziś przykuta do lekcji. Co chwila wzrok jej odrywał się od książki i biegł w stronę zamku. Chciała koniecznie widzieć, jak hrabia Dalheim zajeżdża, a z pawilonu widać było drogę, prowadzącą do zamku.

Właśnie kończyły drugą lekcję, kiedy hrabia wyszedł z zamku i zbliżył się do pawilonu. Dziś widziała go już Gryzelda zdaleka i zwróciła na niego uwagę Gildy. Dziewczynka z okrzykiem radości wybiegła naprzeciw niego.

Ojciec pochwycił ją w ramiona i tak weszli razem do pawilonu.

— Chodź, siadaj tu, tatusiu, Gryzelda będzie teraz opowiadała bajkę, więc musisz też słuchać, — powiedziała Gilda, rozsiadając się wygodnie na kolanach.

Gryzelda zaczęła więc opowiadanie, i hrabia przysłuchiwał się może uważniej, aniżeli jego córka.

Kiedy skończyła bajkę, hrabia westchnął głęboko.

— Człowiek czuje się spowrotem dzieckiem, słuchając pani bajek. Pani cudownie opowiada. Tylko pod jednym względem nie zgadzam się z panią.

— Pod jakim, panie hrabio?

— Królewna w pani bajce ma włosy czarne, jak heban. To mi się nie podoba. Królewne z bajki muszą mieć złote włosy, takie, jak pani. Myślałem, że najpiękniej jest pani w czarnym kolorze, a teraz widzę, że równie pięknie jest pani w białym. Tak pani dziś wygląda uroczyście! I dlatego człowiekowi przychodzą takie różne rzeczy na myśl. Naprzykład nagle miałbym ochotę zostać takim królewiczem z bajki. Ale niestety nie jestem nim. Jestem czemś w rodzaju takiego żabiego króla, któremu nie wolno zaślubić pięknej księżniczki, tylko musi długo, długo czekać, aż go jakiś cud oswobodzi z tej ohydnej powłoki, od której wszyscy ludzie odwracają się ze wstrętem.

Gryzelda opuściła głowę, gdyż dobrze zrozumiała sens jego słów.

Hrabia patrzał na nią płomiennym wzrokiem i westchnął głęboko i boleśnie, jeszcze raz powtarzając cicho:

— Biedny, biedny był ten żabi król.

Gryzelda uniosła nagle głowę. Hrabia ujrzał w jej oczach łzy.

— Żabi król będzie wybawiony! — powiedziała drżącym głosem.

Bolesny uśmiech przemknął koło ust hrabiego.

— Nie mogę w to uwierzyć.

— Ależ tak, tatusiu! Żabi król spewnością zostanie wybawiony przez piękną królewnę. Ona rzuci nim o ścianę i zawoła: ach, ty wstrętna żabo! I paf! Nagle staje przed nią piękny królewicz, a król urządza im piękne wesele, które trwa sto dni.

Hrabia przycisnął dziecko do piersi.

— Takie wesele trwa później przez całe życie dla królewicza i jego królewny.

Nagle przyszedł do pawilonu służący Henryk.

— Pan baron Dalheim pragnie mówić z panem hrabią! — zameldował służący.

Hrabia Harro postawił Gildę na ziemi i zerwał się gwałtownie. Był blady, jak płótno, i patrzał na służącego, jakby źle dosłyszał, co mu powiedział.

— Co mówicie, Henryku?

Służący powtórzył jeszcze raz swoje słowa.

Hrabia zwrócił do Gryzeldy pobladłą twarz i spojrzał na nią. I zobaczył jej lśniące radośnie oczy.

Potarł ręką czoło.

— Zaraz przyjdę! — powiedział do służącego, który oddalił się szybko.

Hrabia spojrzał na Gryzeldę.

— Czy rozumie pani coś z tego? Baron Dalheim przyszedł do mnie do Treuenfels! Co to może znaczyć?

— To znaczy, że nareszcie oprzytomniał, panie hrabio.

Hrabia zacisnął wargi.

— Nie, to stanowczo nieporozumienie i nie spodziewam się po tem przyjściu niczego dobrego! — powiedział hrabia słabym głosem i odszedł ociężałym krokiem.

ROZDZIAŁ 23.

DWAJ PRZYJACIELE

Baron Dalheim został wprowadzony do salonu. Tam przyjęła go hrabianka Beata z mocno zdziwioną miną.

Kiedy hrabia przyszedł i dowiedział się, że baron jest w salonie z Beatą, posłał służącego do barona, każąc go prosić do siebie do gabinetu. Chciał spotkać się ze swym byłym przyjacielem bez świadków.

Wyprostowany i blady stał na środku swego pokoju, kiedy baron wszedł do niego.

Dział gospodarczy

1,8 milj. ujemnego salda
w bilansie handlowym Polski

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. m. Gdańska według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w maju b. r. wynosi:

Przewóz: — 211.034 ton, wartości 76.079 tys. zł. Wywóz: — 1.036.897 ton, wartości 68.261 tys. zł. Saldo ujemne w maju b. r. wynosi **1.818 tys. zł.**

W porównaniu do m-ca kwietnia br. zmniejszył się wywóz o 5.434 tys. zł., przywóz zmniejszył się o 3.847 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów: jaj ptactwa o 1,1 milj. zł., węgla o 0,6 milj. zł., skór futrzanych o 0,4 milj. zł., lnu i odpadków o 0,4 milj. zł., cynku i pyłu cynkowego o 0,4 milj. zł.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów: nawozów o 1,4 milj. zł., jęczmienia o 1,3 milj. zł., żyta o 1,0 milj. zł., bali, desek, łat, opołów o 1,0 milj. zł., ziemniaków świeżych o 0,6 milj. zł., bekonów o 0,6 milj. zł., cukru o 0,6 milj. zł., kód dłużyc o 0,6 milj. zł.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: wełny owczej surowej niepranej o 2,2 milj. zł., ryżu o 2,0 milj. zł., samochodów o 0,8 milj. zł., elektrycznych maszyn, aparatów, przyrządów, ich części o 0,7 milj. zł., wełny owczej pranej o 0,5 milj. zł., silników tłokowych, lokomobil, turbin o 0,4 milj. zł.

Dwadzieścia jeden milj. zł. deficytu
Znów wzrost wydatków Państwa

W maju **dochody budżetowe wyniosły ogółem 161,9 miljonów zł.,** wobec 156,0 miljonów zł. w kwietniu r. b. oraz 146,7 miljonów zł. w maju ub. roku. **Wydatki budżetowe w maju r. b. wyniosły 182,8 milj. zł. wobec 179,3 milj. zł. w kwietniu r. b. oraz 172,2 milj. zł. w maju r. ub.**

Jak wykazują przytoczone cyfry, **niedobór budżetowy w maju r. b. wyniósł 20,9 miljonów zł.,** gdy w kwietniu r. ub. wyniósł 23,3 milj. zł. oraz w maju r. ub. 25,5 milj. zł.

Wpływy z danin i monopolów dały w maju r. b. 132,4 milj. zł., wobec 133,0 milj. zł. w kwietniu r. b. oraz 121,9 milj. zł. w maju r. ub.

Same wpływy z danin wyniosły w maju r. b. 84,6 milj. zł. wobec 77,1 milj. zł. w kwietniu r. b. oraz 80,3 milj. zł. w maju r. ub.

Opłaty stemplowe w maju r. b. dały 7,1 milj. zł. wobec 6,9 milj. zł. w maju r. ub.

W związku ze wzrostem wpływów z danin, wykazały również wzrost w maju r. b. w porównaniu z kwietniem r. b. wpływy z nadzwyczajnych dodatków do podatków a mianowicie z 6,7 do 6,9 milj. złotych.

Wpływy z monopolów wyniosły w maju r. b. 47,8 milj. zł. W szczególności Monopol Tytoniowy dał 26,0 milj. zł. wobec 22,0 milj. zł. w maju r. ub. Monopol Spirytusowy 17,0 milj. zł. wobec 15,0 milj. zł.

Bank Polski, bilans handlowy i budżet Państwa

W ostatnich dniach mieliśmy znowu **znamienne wskaźniki obecnej sytuacji gospodarczej:** deficyt w budżecie państwa za maj 20.3 milj. zł., ujemne saldo w bilansie handlowym 1.8 milj. zł., wzrost pozycyj „inne pasywa“ w bilansie Banku Polskiego za pierwszą dekadę czerwca o 11 milj. zł. W ciągu ostatnich czterech dekadach pozycja „inne pasywa“ w bilansie Banku Polskiego wzrosła ogółem o 53.3 milj. zł. Nie będziemy zbyt daleko od prawdy, stwierdzając, że **cały niemal wzrost tej pozycji jest wynikiem zwiększenia zadłużenia zagranicznego Banku Polskiego.** Nie można powiedzieć, by zjawisko to było pożądane.

Nie trzeba go oczywiście przeceniać. Przyczyny wzrostu pozycyj „inne pasywa“ w bilansie Banku Polskiego **są łatwe do uchwycenia.** Bilans handlowy **stał się ujemny,** co zmniejszyło napływ dewiz do Polski, a pośrednio do Banku Polskiego z tytułu wymiany handlowej z zagranicą, obok tego zaś **wciąż trwają machinacje spekulantów, którzy sprowadzają do Polski monety złote — ruble i dolary.** Oczywiście, by móc je sprowadzić, muszą wywieźć z Polski dewizy, nabywając je w Banku Polskim. Bank Polski zatem musi **się zadłużyć, by móc zadośćuczynić zapotrzebowaniu dewiz bez naruszenia zapasów złota. Naturalną granicą wysokości tego zadłużenia jest oczywiście znowu zapas złota.**

Trzeba jednak pamiętać o tem, że złoto, znajdujące się w „pończochach“, też jest pewnego rodzaju **rezerwą, tworzoną w okresie niezbyt jasnej sytuacji walutowej na świecie.** W momencie powrotu zaufania złoto to przepływa znowu do Banku Emisyjnego, który może je wywieźć zagranicę i spłacić w ten sposób zadłużenie, uwidocznione w rubryce „inne pasywa“.

Zahamowanie odpływu dewiz na zakup złota **jest zależne przedewszystkiem od czynników natury psychicznej.** Chodzi mianowicie o to, by ludzie wierzyli bezwzględnie w stałość stosunków gospodarczych. Wówczas **nie będą złota przechowywać, lecz wymienią je na banknoty, a banknoty te złożą w kasach oszczędności.**

To też na dłuższą metę **więcej się należy troszczyć o bilans handlowy, niż o kapryśne posunięcia płochliwych kapitalistów** przeważnie wyznania mojżeszowego, którzy raz sprowadzają złoto, raz znowu przynoszą je do Banku Polskiego itd. od początku do końca.

Co się tyczy bilansu handlowego, wypowiedział się w wywiadzie prasowym p. min. Rajchman. Powiada on, że coraz dalsze ograniczenia w handlu międzynarodowym, oraz **ograniczenia dewizowe, muszą doprowadzić do zatamowania szeregu możliwości wywozowych.** Nieufność naszych sfer gospodarczych do szeregu walut zagranicznych **wpływa — zdaniem ministra — również na zmniejszenie wywozu.** Dlatego też nie można wymagać, by w każdym miesiącu bilans handlowy był dodatni. Zresztą ostatnio wzmaga się nieco wytwórczość przemysłowa, sprowadzamy nieco więcej surowców z zagranicy. Z czasem będziemy mogli wytworzone produkty wywozić. Prawdopodobnie zresztą sprowadzanie surowców **jest wynikiem nadziei na wzmożony wywóz.**

Jak widać, minister zbytnio się niem nie niepokoi. Natomiast jeden z dzienników prorządowych, „Kurjer Poranny“, zaopatruje oświadczenie p. ministra obszernym dopiskiem, w którym czytamy m. in.:

Polska — jeden z nielicznych w świecie krajów, które zachowały niezdeprecjonowaną i „wysokocenną“ walutę — stoi w obliczu załamania się całej swej równowagi handlowej. Albowiem, mimo wszelkie przeszkody, mimo wszelkie ograniczenia, tamujące ekspansję naszego eksportu — od szeregu lat utrzymujemy aktywność bilansu handlowego. Gdyby więc proces przeobrażania się dotychczasowego systemu polityczno-handlowego postępował dalej, to dla kraju naszego oznaczałoby to definitywne zahamowanie jednego z nielicznych źródeł dopływu walut zagranicznych, niezbędnych do regulowania naszych zobowiązań płatniczych w stosunku do wierzycieli zagranicznych.

Czy ma to być zachęta do wprowadzenia ograniczeń dewizowych?

Naszem zdaniem — należy zastosować dwa środki dla zrównoważenia sytuacji dewizowej. Dla zapobieżenia spekulacjom i przechowywaczom złota należy **zrównoważyć budżet. Wówczas wszyscy będą mieli zaufanie do złotego.** Ograniczenia dewizowe, być może, są jeszcze zbędne — trzeba tylko **oświadczyć stanowczo, komu należy, że w razie dalszego ograniczenia naszego wywozu, Polska przestanie płacić.** Zagranica to zrozumieje. Nauczyli się tam już ludzie czegoś w stosunkach z Niemcami.

Największa spółdzielnia świata

W największej spółdzielni spożywców na świecie (Londyńska spółdzielnia spożywców), przez 37 pierwszych dni roku przybywało po tysiąc nowych członków dziennie. Tym sposobem miesięczny przyrost członków w tej spółdzielni był większy, niż liczba członków największej spółdzielni polskiej, pracującej od dziesiątków lat.

NOTOWANIA GIEŁDOWE
WYKAZ CEN W KRAKOWIE
z dnia 4 czerwca 1935 r.

Jaja św. skrzynia 66.— do 86.—, kopa targ. 3.20 do 3.60, szt. 0.06 do 0.06½.

Artykuł.	hurt. za 100 kg.		Detal 1 kg.	
Mleko niezb.	15,—	16,—	0.19	0,20
Ser zwycz.	50,—	60,—	0,70	0,80
Masło deser. I. i II. sort.	200,—	230,—	2,2[illegible]	2,60
Masło zwycz.	180,—	200,—	2,—	2.20
Buraki ćw. st.	10.—	12,—	0,1?	0.20
Cebula st.	42,—	46,—	0,60	0,65
Marchew st.	10,—	12.—	0.18	0,20
Pietruszka sz.	[illegible],—	60,—	0,70	0,75
Seler	[illegible],—	60,—	0,70	0,75
Włoszczyzna śwież.	20.—	25,—	0,25	0,30
Ziemniaki st.	6.—	6.50	—	0.10
Ziemniaki st. Giełda zb.	5,50	6,—		

CENY GIEŁDY ZBOŻOWEJ:

Pszenica czerw. dwor. stand.	19,75	20,—		
Pszenica biała stand	19,25	19,50		
Pszenica targ. stand.	18,75	19,—		
Żyto dwor. stand.	16,25	16,50		
Żyto targ. stand.	15,75	16,—		
Jęczmień dworski stan.	17,50	18,50		
Jęczmień targowy stand	16,50	17,—		
Owies dworski stand. I.	19,50	20,—		
Owies targ.	18,50	18.75		
Fasola biała	23,—	24,—	0.32	0,36
Fasola biała długa	23,—	24,—	0.38	0,40
Groch półwiktorja	34,—	36,—	0.50	0,55
Groch Wiktorja	38,—	41,—	0.60	0,70
Groch zwycz. jad	32,—	33.—	0,40	0,45
Mąka pszenna IB	32,—	33,50	0,36	0,38
Mąka pszenna ID.	27,50	28,—	0,32	0,33
Mąka żytnia 65 proc. kraj	24.25	24,50	0,26	0.27
Mąka żytnia 55 proc. pozn.	25.75	26,—	0,30	0,32
Mąka żytnia razowa	18.00	19,—		
Otręby pszenne i żytnie	11,—	11.25		
Pęcak targowy	24,—	24,50	0.28	0,30
Pęcak fabr. z workiem	26,—	26,25	0,30	0,32
Siekanka targ.	24,50	25,—	0,28	0,30
Siekanka fabr. z workiem	—	—	0,32	0,34
Siano słod. stare	12,—	13,—		
Siano średnie stare	10,—	11,—		
Siano potraw. stare	8,—	10,—		
Koniczyna past. stara	13,—	15,—		
Słoma długa	5,—	6,—		

NOTOWANIA
z dnia 7 czerwca 1935 r.

Jaja św. kopa targ. 3.70 do 380 szt. 0,06 do [illegible] zł.

Artykuł.	Hurt. za 100 kg.		Detal 1 kg.	
Ser zwycz.	70,—	80,—	0,90.	1,—
Buraki ćw. stare	14.—	16.—	0,20	0,25
Cebula stara	46,—	48,—	0,60	0,65
Marchew stara	20,—	22,—	0,25	0,30
Pietruszka stara	65,—	65,—	0,70	0,80
Włoszczyzna św.	25,—	30,—	0,35	0,40
Ziemniaki st. Giełda zb.-targ.	6,50	7,—	0,10	0,12

Giełda zbożowa dnia 7 czerwca cen nie notowała.

Reszta cen jak w dniu 4 czerwca 1935

CENY KONI
notowane na Targowicy Końskiej w Krakowie dnia 4 czerwca 1935 r.

Konie robocze lekkie 120.— do 350.— zł.; konie robocze ciężkie 300.— do 500. —zł.; ronie rzeźne 20.— do 50.— zł.

Spędzono koni razem 194 sztuk.

CENY SKÓR:

Skóry wołowe za 1 kg. 0.75 zł.; skóry krowie za 1 kg. 0.75 zł.; skóry z jałówek za 1 kg. 0.70 zł.; Skóry cielęce za sztukę 4.— do 6.— zł.

CENY ŁOJU:

Łój nerkowy za 1 kg. 0.50 zł.; łój I. klasy za 1 kg. 0.40 zł.; łój II klasy za 1 kg. 0.30 zł.

Przebieg handlowy: Spęd wszystkich gatunków zwierząt rzeźnych silny. Ceny bydła i cieląt mocne, ceny trzody o tendencji lekko zniżkowej. Podaż cieląt nie pokrywa miejscowego zapotrzebowania. Usposobienie spokojne.

Kącik Radjowy

ZBIERAJMY PIEŚNI LUDOWE.

Polskie Radjo w trosce o zachowanie i utrwalenie bogactwa, tkwiącego w naszej pieśni ludowej, ogłasza w najbliższych dniach konkurs na zbieranie i notowanie melodyj ludowych, a więc piosenek, tańców, przygrywek, toastów, śpiewów obyczajowych (weselne, dożynkowe, żałobne i t. p.), hejnałów, pobudek, pieśni kościelnych, jak kantyczki, kolendy, śpiewy wielkanocne i t. p. Zebrane tą drogą materjały będą dopełnieniem istniejących już zbiorów jak: Kolberg, Ksiądz Skierkowski, Bystroń, Mierczyński i inni.

Osoby, pragnące wziąć udział w akcji zbierania melodyj ludowych, powinny usłyszane melodje zanotować pismem nutowem z podaniem wszelkich choćby drobnych uchyleń melodji.

Należy dokładnie zanotować tekst piosenki i podpisać go pod nutami. Tekst musi być zapisany w gwarze ludowej z podaniem w miarę możności wymowy, akcentu danego narzecza.

Przy każdej pieśni należy podać miejscowość, gdzie pieśń słyszano, oraz podać wiek, płeć i zawód osoby, która tę melodję grała lub śpiewała. Pożądany jest najdokładniejszy opis samej pieśni, jej geneza, sposób wykonania oraz okoliczności, w jakich dana melodja była wykonywana.

Przyjęte będą tylko prace, zawierające oryginalne pieśni ludowe, nieogłoszone dotychczas nigdzie drukiem, lub w inny jakikolwiek sposób.

Tytułem honorarjum za każdą przyjętą pieśń Polskie Radjo wyznacza stawkę w wysokości **20 zł.**

Termin nadesłania zbiorów upływa z **dniem 15 września br.**

Szczegółowe informacje o konkursie tym otrzymać może każdy bezpłatnie w każdej rozgłośni Polskiego Radja.

W KAŻDĄ NIEDZIELĘ TRANSMISJA Z KOLONIJ LETNICH.

Jak żyje młodzież na koloniach letnich — oto pytanie, jakie nasuwa się przedewszystkiem rodzicom, których dzieci znajdują się na obozach i koloniach letnich. Polskie Radjo postanowiło ułatwić odpowiedź na to pytanie przez przeprowadzenie szeregu bezpośrednich autentycznych transmisyj z życia obozów i kolonij letnich dla dziewcząt i chłopców.

Transmisje odbywać się będą w **każdą niedzielę od godz. 18—18.15.** Mikrofon Polskiego Radja zawędruje do ośrodka pracy dla chłopców w Sandomierzu do obozu gazeciarzy w Krakowie, do obozu Przysposobienia Wojskowego Radjotechnicznego, do obozu C. I. W. F. w Brasławiu, na kolonje młodzieży akademickiej, na kolonje Rady Szkolnej m. Warszawy, do obozu żeglarskiego Ligi Morskiej, do O. M. P. i do obozu dla matek z dziećmi w Truskawcu.

TRZY POGADANKI ROLNICZE W JEDNĄ NIEDZIELĘ.

„Szanuj cudzą własność“. Oto tytuł pogadanki aktualnej w programie rolniczym na niedzielę 23 czerwca o godzinie 15. Inż. Stefan Glinka mówić będzie o przestępstwach kradzieży i niszczeniu na wsi jarzyn, owoców i kwiatów. Przestępstwa te bywają dwojakiego rodzaju. Złodziej zabiera owoce pracy rolnika, dla swej korzyści, albo złośliwi ludzie z zemsty lub zazdrości uszkadzają lub wręcz niszczą co najprzedniejsze owoce, aby właściciela skrzywdzić i narazić na straty. Pomijając kwestję doraźnej, choć nieludzkiej kary w postaci samosądu nad przychwyconym na gorącym uczynku niszczycielami cudzego mienia, przestępstwa takie karze ostro prawo, o postanowieniach, których będzie mowa w omawianej pogadance.

Jak zwykle o godz. 22 tegoż dnia p. Stanisław Prus Wiśniewski przedstawi rolnikom sprawozdanie z konjunktury na ważniejsze produkty rolne w kraju i zagranicą.

Trzecią skolei pogadanką rolniczą tegoż dnia będzie o godz. 15.45 pogadanka z Wilna p. t. „W poszukiwaniu źródeł dochodu na wsi“. P. Wojciech Kozłowski współpracownik Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, wypowie swe uwagi o handlu t. zw. „artykułami drugorzędnymi“ jak: raki, grzyby, jagody, zioła, owoce, jarzyny, dzikie ptactwo, odpadki z gospodarstwa, które przy odpowiedniem wysiłku społeczeństwa stać się mogą pokaźnem źródłem dochodu gospodarstw drobnych, zwłaszcza na ziemiach połnocno-wschodnich.

PROGRAM AUDYCYJ ROLNICZYCH OD 24 DO 29 CZERWCA.

Poniedziałek, 24 czerwca, o godz. 20 „Skrzynka rolnicza“.

Wtorek, 25 czerwca, o godz. 20 „Wiadomości rolnicze“.

Środa, 26 czerwca, o godz. 20 pogadanka p. t.: „O worku lnianym“.

Czwartek, 27 czerwca, o godz. 20 „Kącik dla młodzieży wiejskiej“.

Piątek, 28 czerwca, o godz. 20 „Skrzynka rolnicza“.

W sobotę, jako w dzień Piotra i Pawła, nadane zostaną dwie pogadanki dla wsi: o godz. 15 aktualna pogadanka na temat polityki rolnej w roku 1935-36 wygłosi inż. Eugenjusz Wiszniewski. O godz. 15.22 popularny prelegent p. Kazimierza Bajorek w pogadance p. t. „Co lubi, a przed czem broni się pszczoła“, przypomni pszczelarzom o ważniejszych pracach w pasiece w okresie miodobrania.

16 AUDYCYJ Z OKAZJI „ŚWIĘTA MORZA“.

Z okazji tegorocznego „Święta Morza“ Polskie Radjo nadaje ogółem 16 specjalnych audycyj, poświeconych Gdyni, morzu, marynarce i t. d. Słuchacze radja, interesujący się sprawami morskiemi, znajdą w programach te audycje w tygodniu od 23 czerwca, a więc w niedzielę, w czwartek, w piątek i w sobotę. Kulminacyjny punkt programu radjowego, poświęconego morzu wypada na sobotę, dnia 29 czerwca, kiedy to Polskie Radjo nadaje dziesięć różnych audycyj morskich.

W czasie morskiego tygodnia Polskiego Radja nadany zostanie koncert marynarki z Gdyni, dwa oryganalne słuchowiska, transmisja z Grudziądza, dwa koncerty chórów, transmisja z łodzi podwodnej, audycja dla Polaków zagranicą, fragmenty z opery „Legenda Bałtyku“, koncert p. t.: „Obrazki z nad morza“ i t. d. W części oficjalnej „Święta Morza“ nadane zostaną przemówienia przedstawicieli rządu, po zakończeniu zaś uroczystości Wacław Sieroszewski wygłosi w niedziel, 30 czerwca, specjalny reportaż sprawozdawczy.

CZY WIECIE, ŻE.

— Anglja i Danja nie potrzebują już żadnej propagandy na rzecz radja, gdyż zbliżają się już do granicy maksymalnego nasycenia rynku aparatami radjowymi.

— Programy radjowe w ubiegłym roku nadawało 1448 stacyj.

— Radjo niemieckie przeznaczyło 3.000 marek nagrody za najlepsze konkursowe słuchowisko. Łączna suma nagród w tym konkursie, który odbywa się pod hasłem: „Kto pisze najlepsze słuchowiska“, wynosi 5.250 marek.

— W Johannenburgu (Afryka Południowa) buduje się obecnie wspaniały gmach radjowy, który będzie kosztował 50.000 funt. szter. Gmach będzie miał 8 pięter i 13 studjów radjowych.

— We Francji przeprowadza się badania nad zaopatrzeniem lokomotyw kolejowych w aparaty radjonadawcze, pracujące na falach ultra krótkich, celem wzmożenia stopnia bezpieczeństwa kolei.

— W Kanadzie kursuje 32 aut specjalnie zbudowanych do wykrywania przeszkód w odbiorze radjowym.

—Na Węgrzech wydano przepisy o używaniu odbiorników radjowych w dorożkach samochodowych, szoferowi nie można włączyć odbiornika i słuchać audycyj, tylko pasażerowi. Wogóle nie można używać odbiornik w samochodzie na postojach i między godziną 10 wieczorem. a 7 rano. Za zainstalowanie odbiornika w dorożce płaci się normalną opłatę, ceny zaś za przejazd dorożką nie można podwyższać.

— W stolicy Urugwaju w Motewideo rozpoczęto budowę wielkiej krótkofalowej stacji nadawczej.

— Uniwersytet w Kolonji, który posiada dobrze zorganizowany instytut prasowy polecił słuchaczom tego instytutu zaznajomienie się z metodami pracy w rozgłośni radjowej. W konsekwencji stworzony został specjalny kurs, na którem wykładali wybitni praktycy radjowi.

Kronika śląska

POWIAT BIELSKI.

Czechowice. Krzywdzenie chłopów. W związku z przeprowadzoną regulacją Białki na terenie Czechowic — Bestwiny rozpoczęło się dokuczliwe krzywdzenie tutejszych obywateli, sąsiadujących z tąż rzeką. W roku 1928 zabrano chłopom grunta pod nowe koryto rzeki i dotychczas nie otrzymali zapłaty, ani też nie przewłaszczono terenów tych na rzecz Skarbu Państwa. Gospodarze nadal musza płacić podatki z zabranych im gruntów. Pomimo, że kwestja własności dotąd nie jest załatwiona, nakłada się na ludność wysokie grzywny za rzekomo nieprawne pobieranie żwiru z odsypisk w korycie Białki. Ponadto kierownictwo regulacji rzek w Pszczynie zakazuje nam chłopom przez swych funkcjonarjuszy wybierania żwiru dla własnej potrzeby, a zezwala na pobieranie tegoż przez różnych handlarzy. Na prośbę obywateli o pozwolenie na pobieranie żwiru nadzorca rzeczny Skórczyński odpowiedział, że komu on będzie chciał dać pozwolenie, to temu da. Ten sam nadzorca dał takie zezwolenie niejakiemu K. Hamerlakowi z Kaniowa, kolejarzowi, oraz Budniakowi i Janeczkowi, również z Kaniowa, którzy żwir stale wybierają i sprzedają go zakładom górniczym Silesia. Wszelkie prośby obywateli, skierowanie do kierownictwa regulacji zostają, albo bez odpowiedzi, albo bywają odmównie załatwiane. Jeżeli się zdarzy, że ktoś mimo to wjedzie do rzeki, to zaraz czeka go doniesienie do Starostwa i kara 10—20 zł. za szkodę wyrządzoną kierownictwu regulacji. Koryto Białki jest tak przepełnione żwirem, że woda szuka sobie łożyska poza wyznaczoną trasą w gruntach przybrzeżnych i podmywa brzegi. W ubiegłym roku kierownictwo regulacji w km. 5100 Białki poleciło robotnikom oczyścić koryto z żwiru. Za pracę tę musiało zapłacić. Ale jeżeli obywatele chcą pracę tę wykonać bezpłatnie, to im się nie pozwala. Jest to wprost marnotrawstwo grosza publicznego. Przez ten system złośliwych szykan ludność się rozgorycza, co chyba nie jest w interesie Państwa. Apelujemy tą drogą do władz wojewódzkich, by w stosunki te wglądnęły i ludzi szykanujących obywateli pouczyły o ich obowiązkach. Kr.

W **Strumieniu** założono w dniu 10 czerwca koło ludowe. Przystąpiło na członków 20 obywateli.

POWIAT CIESZYN.

Koniaków. Kobiety naszych okolic umieją wyrabiać bardzo ładne koronki, robotą szydełkową. Jest to praca mozolna i mało się opłacająca, ale też gospodynie z tego źródła wielkich zarobków się nie spodziewają. Robią tak, jak im ich wrodzony gust nakazuje. Aliści pani starościna Plackowska chciałaby gospodyniom dyktować nowe mody. Urządzała kurs koronkarski, poleciła robić koronki z jedwabnych nici, a nawet zorganizowała sprzedaż tychże. Okazało się, że jest popyt na koronki, ale nie te, pomysłu pani starościny, lecz te, które nasze gosposie od dawien dawna wyrabiają. I od owego kursu sławnego znów wszystko idzie po staremu. Już tam przemysłu ludowego poprawiać nie należy, gdyż łatwo o jego wypaczenie.

Wisła. Rządy komisarskie, a budżet gminy. Komisarz rządzi Wisłą z fantazją. Dotąd preliminarz gminny wynosił 80.000 zł. Komisarz podniósł go do 120.000. Ale cóż robić, płaca komisarza i różne podobne wydatki ery sanacyjnej muszą być pokryte. Aj, waj!

Cieszyn. Wielkie zdarzenie przed nami. Troski sanacji są niemałe; widać to choćby z artykułów wstępnych „Nowin Śląskich“. Obecnie przybywa im nowy kłopot. Sanatorzy przygotowują zapowiadane już od miesięcy **święto konia.** Tylko poskromnieli wskutek morałów jednego z księży biskupów, który się zastrzegł, by nadużywano słowa święto do tak pospolitych zjawisk. Tak zrodził się **„dzień konia“.** Odbędzie się ta wielka uroczystość na błoniach wojskowych. Wszystkie fuksy i brauny, aż rżą z radości. Do całej tej hecy przygrywać będzie kapela N. Ch. Z. P. pod batutą kapelmistrzów Halfara i Kotasa. Wszystko to dziać się będzie w roku Pańskim 1935 w dniu 29 czerwca, a gdyby niebiosa nie były w tym dniu łaskawe, to w dniu 30 czerwca. Trzeba się bawić, póki czas!

Delegat Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo Rolnych udziela informacyj w sprawach długów rolniczych w lokalu Powiatowego Urzędu Rozjemczego w Cieszynie w gmachu Wydziału Dróg Pow. przy ul. Celesty.

W **Cieszynie** zmarł w dniu 9 bm. śp. Franciszek Tytko, restaurator na Wyższej Bramie w wieku lat 63.

W **Dzięgielowie** spaliło się domostwo p. Kulisza. Pożar powstał prawdopodobnie od komina.

W **Bobrku** zmarł śp. Jan Czapek, emerytowany górnik i chałupnik, w 64 roku życia.

———

WALNE ZGROMADZENIE ZW. MŁ. W. W TARNOWIE.

W dniu 23 czerwca br. (w niedzielę) odbędzie się w Tarnowie, w sali Sokoła, I. doroczne **Walne Zgromadzenie Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej Spółdzielni Oświatowej** z odp. udz. w Krakowie. Zgromadzenie rozpocznie się o godz. 10 rano i potrwa cały dzień.

Jak kmiotek wzbogacił wieś?

W pewnej wsi, położonej niedaleko Warszawy, utworzono z inicjatywy sołtysa Kółko gospodarcze. Wybrano zarząd i zaraz na pierwszem posiedzeniu uchwalono niektóre bardzo ważne postanowienia. Między innemi uchwalono zainstalować radjo, zaprowadzić elektryczność, zaprenumerować pismo, a nawet założyć małą bibljotekę. Wszyscy obecni zobowiązali się punktualnie wpłacać składki miesięcznie, a na zakup niezbędnych rzeczy była zrobiona na miejscu zbiórka. Zebrano prawie sto złotych. Nazajutrz jeden z członków zarządu wyjechał do Warszawy, aby uczynić niezbędne zakupy. Po drodze delegat wpadł na dobry pomysł. Otóż postanowił między innemi zakupami nabyć również los loteryjny, ażeby dzięki wygranej na loterji wcześniej zrealizować zamierzenia całej wioski. Jak pomyślał, tak zrobił. Nabył los i pewien wygranej powrócił do swojej wioski. Przekładając rachunki z zakupów, podał również pozycję zł. 10,— za ¼ losu loteryjnego. Wszczęła się cała awantura, większa część członków nie chciała uznać tej pozycji, gdyż nie uprawniła delegata do kupna losu, lecz gdy się dowiedzieli, że los ten pochodzi ze slynnej koletury J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154, gdzie tak często padają wielkie wygrane, zgodzili się. Pomysł kmiotka został uwieńczony dobrym rezultatem. Na los ten padła wygrana zł. 50.000,— i wioska za otrzymane zł. 10.000,— natychmiast wprowadziła w czyn swoje zamierzenia.

Popierajcie Pisma Ludowe

Do Wszystkich Czytelników!

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe celem przesłania prenumeraty na II. półrocze wzgl. 3. kwartał br.

Kto prenumeratę ma już opłaconą — niech nie niszczy przekazu, ale poda sąsiadowi i zachęci go do zaprenumerowania „Piasta“.

Każdy kto wpłaci półroczną prenumeratę w kwocie zł. 5.— otrzyma bezpłatnie bardzo interesującą, ilustrowaną książkę

„MORAWY“

Również książkę tą uzyskać może każdy, kto zjedna jednego nowego prenumeratora „Piasta“ lub „Śląskiej Gazety Ludowej“.

Spodziewamy się, że wszyscy ludowcy książkę tą uzyskają, przeczytają i dadzą przeczytać drugim. Zapas jest niewielki — dlatego prosimy wpłatę prenumeraty jak najrychlej uskutecznić.

Wydawnictwo.

Paweł Bobek:

„PRZEGLĄD DZIEJÓW CHŁOPA POLSKIEGO“

215 stron druku—C. 3 zł. **Cena dla Czytelników „Piasta“ 2 zł.**

Dr. Józef Putek:

„PIERWSZE WYSTĘPY POLITYCZNE WŁOŚCIAŃSTWA POLSKIEGO“

od roku 1848.

Cena zł. 1.50 wraz z opłatą pocztową zł. 1.75

Powyższe książki wysyła Administracja „Piasta“ po uprzedniem nadesłaniu gotówki przekazem pocztowym lub na konto P.K.O. Nr. 401.061. Każdy uświadomiony chłop powinien przeczytać te interesujące książki.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Zgłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy 1 na ostatniej 50% drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu!**